Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJACY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 139. **Kraków, Czwartek dnia 21 Czerwca 1900.** **Rok VIII.**

Piękne widoki

WIEDEŃ 20 czerwca.

(—*r*.) Grabmayer, wychuchany troskliwie przez niemiecko-liberalną prasę mąż stanu, przemówił w dalekim Tyrolu. Naturalnie jest to „zdarzenie polityczne“ (dodajmy: w braku innych) zwłaszcza, że mówił długo i szeroko o położeniu. Dla nas z tej mowy mają tylko dwa ustępy pewne znaczenie, mianowicie to, co powiedział o rozbiciu większości prawicy, a właściwie o polityce Koła polskiego i o upaństwowieniu języka niemieckiego. Rozbicie prawicy nazwał bez ogródki, „ważną korzyścią“ (wichtiger Erfolg“) dla Niemców. O frakcji Kathrein-Dipauli i o Polakach mówił już jako o sojusznikach. „Zawsze — brzmiały jego słowa — byłem zdania, że niemiecka wzajemność potrzebuje parlamentarnych sprzymierzeńców, a tymi są: katolickie stronnictwo ludowe i Polacy, o „których zapewniał swoich wyborców, że umieją dobrze liczyć. „Polacy mają dość czeskiej przyjaźni“. (To trochę za ogólnie, panie Grabmayerze! Z polityką p. Jaworskiego solidaryzuje się tylko mała nas część, która nie ma własnego zdania, a idzie na oślep za tym wodzem w zygzaki, raz na prawo, potem znowu na lewo!!) Potem mówił jeszcze: „Trzy lata walczyliśmy przeciw tej większości; teraz już jej nie ma... To jest wielkie zwycięstwo „niemieckiej wzajemności, to jest jedyny promień światła, który oświetla ponury obraz położenia“.

Ma więc p. Jaworski pełne uznanie. Dzielną swą polityką zasłużył nietylko na krzyż, czy gwiazdę orderu Leopolda, ale na częściową nawet wiceprezydenturę „alldeutscher Verbandu!!“

Z dalszego toku mowy wionie pewność, że teraz program niemiecki „Zielonych Świątek“ bliski jest przeprowadzenia, bo „większość porządku dziennego jest modelem przyszłej nowej konstelacji stronnictw“.

Teraz podług p. Grabmayera pójdzie już wszystko gładko. Rząd będzie oktrojował na podstawie § 14 na pierwszem miejscu niemiecki język państwowy i ustawy językowe, jakoteż zabijający wszelką obstrukcję nowy regulamin dla parlamentu, na co Niemcy chętnie się zgodzą, czemu bardzo chętnie wierzymy, bo dlaczegóżby nie mieli pożegnać się na zawsze z obstrukcją, jeśli ich panowanie w Austrji i system germanizacji byłyby niemieckim językiem państwowym utrwalone i poręczone? W końcu jest Grabmayer za rozwiązaniem parlamentu i nowymi wyborami.

Polityka p. Jaworskiego prędzej nawet aniżeli było można się spodziewać, przynosi piękne owoce. Niemcy mają pełną ufność, że to, czego im nie udało się w ciągu całego okresu parlamentarnego osiągnąć, nawet wtedy nie, gdy mieli swój silny rząd i większość w parlamencie — teraz jako mniejszość przy pomocy p. Jaworskiego osięgną. Najsmutniejszą atoli rzeczą jest, że polityka prezesa Koła zyskuje faktycznie na znaczeniu w oczach świata, skoro ze strony galicyjskich wyborców nikt przeciwko niej nie protestuje!! W innych krajach odbywają w tak groźnej chwili, chociażby upał był afrykański, zgromadzenia wyborcze lub co najmniej zaopatruje się pisemne protesty w podpisy. W Galicji nic, zupełnie nic, jak gdyby od Oświęcimia aż do Śniatyna panowała najwyższa radość z bliskiej urzeczywistnienia — państwowości języka niemieckiego!!

Wobec tego nie pozostaje nic chyba innego, jak wznieść okrzyk gromki: Niech żyje „alldeutscher Verband!“ Niech żyje niemiecka komisja kolonizacyjna! Niech żyje rycerz orderu Leopolda Ekscelencja Jaworski! Niech żyją oba jego organy „Słowo polskie“, i „Ruch katolicki!“

Wiadomo, że jedynem „votum nieufności“, jakiego Koło polskie udzieliło prezesowi Jaworskiemu za rozbicie prawicy, zdradzenie Czechów i dążenie do sojuszu z Niemcami było niezezwolenie na opublikowanie wielkiej mowy obronnej, jaką Jaworski przed Kołem tłomaczył się ze swoich czynów. Z listu p. Rutowskiego do „Słowa Polskiego“ dowiadujemy się: „Nie pozwolono Jaworskiemu mówić do kraju, jako prezesowi Koła polskiego, zostawiono mu jednak łaskawie możliwość przemówienia w Złoczowie, na sejmiku relacyjnym, jako właścicielowi Skwarzawy. To nie jest figura retoryczna, czytelnik raczy uwierzyć, że mu tę propozycję czynił na Kole bardzo „wybitny“ poseł“.

W tym samym liście znajdujemy dowody, iż prezes Jaworski pozostaje już pod zupełnym wpływem posła Rutowskiego. „Gazeta narodowa“, która notabene broni pana Jaworskiego z zapałem godnym lepszej sprawy, napisała, że za „sojuszem z Niemcami oświadcza się tylko mała grupa posłów z obozu „Słowa polskiego“. Oczywiście nie jest to prawdą, skoro polityka p. Jaworskiego zyskała w Kole większość, ale zapewne patrjotyczny wstyd nie pozwala „Gazecie Narodowej“ przyznać istotnego stanu rzeczy.

Otóż czytamy odnośnie do tego zapewnienia „Gazety“ następującą rewelację p. Rutowskiego: „Czujemy się zwolnieni od tajemnicy i dla wiadomości czytelnika „Gazety Narodowej“, a może kogo więcej, wypowiadamy: Pierwszy, który na Kole wypowiedział myśl i słowo i wniosek, że jedyną polityką, obecnie wskazaną, jest wolna ręka, był poseł Rutowski, a dopiero potem prezes Koła przedłożył p d bny wniosek. A teraz małe „interwiew“ z prezesem Jaworskim: Kiedy mu odczytałem „Gazetę Narodową“ z tym ustępem i nazwałem takie wprowadzanie w błąd opinji naszym koszym „nieładnem“ — odpowiedział prezes Jaworski: „co nieładne — to jest ohydne“.

A więc poseł Rutowski odczytuje dzienniki, „regimentarzowi“, on go informuje o opinji kraju, on mówi o sobie i o prezesie „my“, „naszym kosztem“, on wydebywa z jego ust obelgi przeciwko tej nawet prasie, która chce prezesa Koła przez wstyd bronić, oszczędzać, osłaniać przed krajem! Niechże odtąd „Gazeta“ stanie się bezwzględniejszą i prawdziwszą i niech powie tak jak jest: a mianowicie: że p. Rutowski, zapanowawszy kompletnie nad zniedołężniałym regimentarzem i nad bezmyślną większością Koła całą siłą pary dąży ku sojuszowi z Niemcami! Wtedy nie prezes Jaworski, ale czytelnicy „Gazety“ zawołają zapewne: „To ohydne“ —ale ten okrzyk nie do „Gazety“ będzie zwrócony.

Z Wiednia donoszą: Ks. Aloizy Liechtenstein wypowiedział wczoraj w tutejszem katolicko politycznem stowarzyszeniu mowę o sytuacji politycznej. Mowa ta prawie w każdem słowie różni się od programu pos. Grabmayera. Ks. Liechtenstein uważa obstrukcję czeską o tyle za usprawiedliwioną, o ile była ona tylko naśladowaniem skutecznej obstrukcji niemieckiej. Wogóle uważa, że całem nieszczęściem parlamentu i Austrji jest obstrukcja i przeciwko niej w pierwszym rzędzie walczyć należy. Powstaje pytanie, co może się stać i co stać się powinno teraz? Możliwemi są narazie trzy ewentualności: Albo nowe rozporządzenia językowe, wydane na podstawie paragrafu 14 dla Czech, Moraw i Śląska; albo mógłby rząd parlament rozwiązać i nowe wybory zarządzić, albo mógłby narzucić nowy regulamin Izby. Wydanie rozporządzeń językowych na podstawie paragrafu 14 prawdopodobnie nie miałoby żadnego skutku, zważywszy, że w obu obozach mnóstwo jest agitatorów radykalnych, którzy potrafią doprowadzić do tego, że niezadowolenie pozostanie z tej i z tamtej strony. Rozwiązanie Rady państwa byłoby środkiem najniebezpieczniejszym i najmniej skutecznym. Jakiż bowiem parlament mógłby być wybrany, jeśli nie radykalny. Liczba umiarkowanych konserwatywnych posłów zmniejszyłaby się, a radykalnych zwiększyła, dlatego, że stare stronnictwa są zdezorganizowane. A więc Polacy i liberalni przyszliby osłabieni, a radykalni wzmocnieni. Trzecim środkiem jest narzucenie regulaminu izbowego. Dzisiejszy regulamin jest nic nie wart; potrzebny więc jest koniecznie regulamin ostry. Mowca nie przemawia jednak wyraźnie za narzuceniem regulaminu, a kończy wyrażeniem zdania, że w lecie wogóle nic się nie stanie i że polityczna sytuacja wyjaśni się dopiero w jesieni. Biada jednak austrjackiemu parlamentowi, jeżeli w jesieni nie zapanuje w nim porządek.

Wypadki na krańcach Wschodu.

Oficjalna rewolucja w Chinach doprowadziła do oficjalnej wojny między Europą a państwem niebieskiem. Armaty przemawiają bez ustanku, dyplomaci milczą — chwilowo przynajmniej, idzie bowiem o uratowanie tego, co jeszcze uratować można: przedstawicieli mocarstw należy bronić przed groźbami oburzonych Chińczyków, wszystkie polityczne konsyderacje ustąpić muszą na drugi plan przed środkami policyjnymi. Chiny rzuciły rękawicę w twarz całej Europy; kiedy jednak u wszystkich narodów, mających choćby najelementarniejsze pojęcie o prawie międzynarodowem, wypowiedzenie wojny łączy się zawsze z wręczeniem paszportów ambasadorom nieprzyjaznych państw, w Chinach zaszło coś przeciwnego: wojna zaczęła się przytrzymaniem w Pekinie „bon gré mal gré“ posłów zagranicznych. Sytuacja bądź co bądź oryginalna. Całe ciało dyplomatyczne, reprezentanci najpotężniejszych mocarstw, musieli się zamknąć w swoich domach i ująć za rewolwery. Niesłychany ten wypadek zaszedł rzeczywiście w Pekinie, niewiadomo tylko, jakim skutkiem uwieńczony został szturm warkoczy chińskich na pałace przedstawicieli cywilizacji europejskiej. Według jednej depeszy Chińczycy przekroczyli z rozmachem progi ambasad a nawet poczuli podobno namacalnie przedstawiciela Hohenzollernów o ideach humanitarności, mających kurs u sekty „czerwonej pięści“. Według innych depesz działa Maxima przedłożyły Chińczykom niewzruszone dowody wyższości kultury europejskiej, a skośnoocy burzyciele porządku publicznego cofnęli się przed cywilizacją europejską. Jakkolwiek się rzeczy mają, faktem jest, że pod okiem cesarzowej, wobec znacznej siły zbrojnej i za wiedzą najwyższych władz naruszono brutalnie prawo narodów; Europa nie pozostała w tyle, nie chciała się dać wyprzedzić żółtoskórcom i równie bezprawnie, równie brutalnie zagrabiła Taku.

Cesarzowa Tsu-si chce zdaje się odegrać do końca rolę oswobodzicielki swej ojczyzny i państwa i pragnie nie prędzej osięgną pokój, dopóki Semiramis chińska nie zniknie z widowni dziejów. Poznała ona niebezpieczeństwo, jakie zagraża niezawisłości jej kraju i egzystencji prastarej kultury chińskiej ze strony łapczywych „białych szatanów“. Zrozumiała ona, że jeśli Europejczycy będą dalej brać ląd chiński na 99 lat „w dzierżawę“ i inne podobne „traktaty handlowe“ popierać wymowną egzortą karabinów mauserowskich, to wkrótce niezawisłość Chin należeć będzie do przeszłości. „Córa słońca i siostra bladego księżyca“ przejęła się więc doktryną Monroego: „Ameryka dla Amerykanów,

Chiny dla Chińczyków, Laponia dla Lapończyków“ i z niesłychaną energją poczęła wstrzymywać nieunikniony bieg wypadków. Semiramis chińska odznacza się wprawdzie niezwykłym sprytem, trudno jej jednak przyznać — jak wogóle kobietom — szczególną bystrość w pogłębianiu kwestji i szukaniu ostatecznych przyczyn. Inaczej byłaby poszła za przykładem Japonji i przyswoiła sobie najnowsze zdobycze i ostatnie wyrazy kultury europejskiej t. j. pancerniki, bomby lydditowe, kule dum-dum, karabiny Martiniego i inne t. podobne wykwity humanitarności Zachodu. Japonja zrozumiała to zawczasu, błyskawicznie ucywilizowała się i dziś gra wspólnie w koncercie mocarstw. Japonja imunizowała się przeciw europejskiej truciznie i teraz, zamiast być najmiłościwiej zjedzoną, sama będzie innych zjadać.

Natomiast Chiny, ojczyzna opium, herbaty i porcelany, Chiny ze swoją powolnością, z dzidami, łukami i przedpotowemi tarczami, ze swą mrówczą skrzętnością i historycznym warkoczem — upadną. Semiramis pekińska będzie miała wnet sposobność do rozmyślań nad znikomością ziemskiej potęgi i, patrząc na dym unoszący się nad zgliszczami stolicy, powie sobie w duszy: Sic transit gloria mundi! System, panujący obecnie w Chinach, zniknie bezpowrotnie, bo inaczej Europejczycy nie mogą spokojnie spekulować i ładować swych kieszeni na dalekim Wschodzie. Nie możemy się długo nad tem rozwodzić, czy Europa miała wogóle jaki tytuł prawny do wciskania się „par force“ na terytorjum chińskie. Jedno jest pewnem: żadne państwo europejskie nie ścierpiałoby od innego państwa tego, co musieli znieść i wycierpieć Chińczycy od Europejczyków. I jeszcze jedno: mocarstwa europejskie nabrały wtedy dopiero odwagi do ograbienia Chin — bo inaczej nie można nazwać zajęcia Kiau-czau przez Niemcy, Portu Arthura przez Rosję i Wei-hai-wei przez Anglię — kiedy wojna z Japonią wykazała wojenną nieudolność państwa niebieskiego. Kiedy spostrzeżono, że Chiny ledwie dyszą, zastosowano system szakali i hyen, zaczęto ssać krew z ciała agonizującego.

Semiramis chińska zemściła się okrutnie, prawdziwie po chińsku. Fala oburzenia przeciw najeźdźcom ogarnęła kraj cały — cesarzowa potrzebowała tylko założyć ręce i używać słodkiego uczucia zemsty. Rząd i dwór chiński sprawę bokserów uważają za swoją, wojska rządowe walczą po stronie powstańców, czterysta milionów ludzi chce otrząsnąć się z uścisku upiora europejskiego. Przegrają — to jest rzeczą naturalną — przegrali Polacy, Armeńczycy, Filipińczycy, Burowie, cywilizacja w postaci pociągów pancernych i dział Kruppa zwycięży nad barbarzyństwem, wzdrygającem się przed protektoratem cywilizatorów z kraju Murawiewa, Bismarka, Dreyfusa itp. Głupi ci Chińczycy! Nie ulega przecie wątpliwości, że pod panowaniem i najmiłościwszym protektoratem Europy dojdą przecie wkrótce do największego szczęścia z punktu widzenia buddaistycznego — do narodowej nirwany. Szczęście to osiągnęli już prawie w zupełności tubylcy amerykańscy. Szczepy Mohikanów, Sioux'ów, Huronów uległy dobroczynnemu wpływowi „białych twarzy“ i przeniosły się w krainę „Wielkiego ducha“. Tożsamo czeka Chińczyków. Komiwojażerowie europejscy ładować będą na swoje okręty chińską herbatę, ryż, porcelanę, jedwab, dając w zamian alkohol, rewolwery i choroby zakaźne.

W ślad za komiwojażerami Albionu przyjadą „clergymeny“ angielskie z kuframi protestanckich biblij, Spencerów i Darwinów, a dla obrony swoich wielebnych osób obok każdego zboru wystawią także konsulaty z nieodzowną siłą zbrojną. Za Anglikami przyjdą apostołowie rosyjscy z knutem, rublami, nalewką i ikonami. Ci także muszą w obronie swoich „interesów“ rozporządzać odpowiednim skrawkiem ziemi i gmachem konsularnym. Naturalnie zostanie nieco miejsca i dla tych, którzy z krzyżem w ręku i płomiennem sercem na ustach przybędą z kraju Klodwika i Joanny d'Arc; tym jednak rządy Bourgeois, Féry'ego, Ribota, Milleranda i Waldecka nie użyczą poparcia, które całe należy oddać na usługi „spotwarzonych kapitanów“. Clergymemy i popy zawinią, skrupi się na misjonarzu katolickim.

Tak się przedstawia sytuacja. Przed czterema miesiącami bardzo trafnie określił ją mąż tej miary co Li-Hung-Czang:

Powiadacie, że my się usuwamy z pod wpływu cywilizacji europejskiej. Czyż nie mamy racji? Przecież ledwo weszliśmy w stosunki z Europejczykami, a już Hiszpanie wymordowali w jednym tygodniu na wyspie Luzon 20.000 Chińczyków. Fakt ten wpłynął nie bardzo zachęcająco na otwarcie naszych granic „cywilizacji“. I cóż właściwie upoważnia was do uważania nas za „dzikich“? Mordujemy Europejczyków! Czyż i w Europie nie zdarzają się masowe morderstwa? Czyż mam wam przypominać wasze dzieje? A prześladowania religijne? Przecie u was w Europie są one na porządku dziennym. Ciekawym, coby powiedziano w Europie, gdyby nasi buddyści chcieli tam rozwinąć propagandę, a prozelici usuwali się od służby wojskowej, ponieważ buddaistyczne ich przekonania zakazują zabijać. Zarzucacie nam dwulicowość naszej polityki! Sami przykładacie nam nóż do gardła celem rabunku i dziwicie się, że nie dotrzymujemy obietnic, poczynionych w krytycznej chwili. Czyż postępowanie takie nie jest ogólnie przyjęte w europejskiej dyplomacji? Czy Francja, mimo traktatu frankfurtskiego, nie wydarłaby Niemcom Alzacji i Lotaryngji, gdyby się czuła na siłach po temu? Zupełnie tak samo ma się rzecz z prowincjami, które nam Europa zabiera. Na szczęście broni nas przed większemi stratami wzajemna wasza rywalizacja. Wasza wzajemna nienawiść jest większa, niż nienawiść do Chin. Że gwałtów waszych nie kwitujemy zapewnieniami miłości i wdzięczności, to powinniście sami zrozumieć. Północ dla Moskali, środek i część południa dla Anglików, reszta dla Francuzów i innych — dla Chińczyków nic! Ależ pięćset miljonów ludzi nie może tak „mir nichts, dir nichts“ zniknąć z powierzchni dziejów! Łatwiej jest pobić nas, niż zdobyć nasz kraj. Przełkniecie nas, ale nie strawicie. My w walce z wami rozwiniemy energję, o jakiej nie macie wyobrażenia...

Trudno odmówić słuszności wywodom Li-Hung-Czanga, trudno nie sympatyzować w pewnej mierze — nie z mordercami i podpalaczami — ale z ruchem patrjotycznym olbrzymiego narodu, wyzyskiwanego i gniecionego przez spekulantów, aferzystów i politycznych handlarzy.

M.

List pasterski Ks. arcybiskupa Issakowicza.

Arcybiskup katolicko-ormjański we Lwowie ks. Issakowicz z okazji 77-letniej rocznicy urodzin, wydał obecnie list pasterski, w którym na wstępie podnosi, że w krótkim czasie zmarło czterech arcypasterzy w kraju naszym, a z wszystkich starszych biskupów w kraju on tylko sam jeden pozostał. „Aż serce się ściska dalej pisze ks. arcyb. Issakowicz — gdy patrzy się na tę przewrotną robotę sojuszników piekła, którzy od dłuższego już czasu z uchwałą bezczelnością rzucają się na wszystko, co było najdroższem i najświętszem dla naszego narodu. Od kilku lat zatruwają widocznie ducha ludu naszego, — od kilku lat podburzają stany przeciwko sobie, przewrotnie bałamucą nieoświecone masy i dążą wyraźnie do podkopania wszystkich podstaw społeczeństwa chrześcijańskiego. Nieprzyjaciele wiary i Kościoła, o których Apostoł powiedział, że od prawdy się odwrócą, a ku baśniom się wrócą — a w tej wielkiej rzeszy nasi zwłaszcza socjaliści z obczyzny na grunt nasz przeniesieni,

ZDRAJCA.

57) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Czy to odosobnienie — zapytała młoda kobieta — nie mogłoby być przerwanem na jedną chwilę, dla nieszczęśliwej matki i siostry, tak na zawsze zdesperowanych?

— Na nieszczęście pani! rozkaz mi dany jest stanowczy.

Usłyszawszy te słowa, matrona zdawała się chwiać na nogach pod ciężarem swej boleści.

Towarzyszka podprowadziła ją do stojącej niedaleko ławki.

— Siostrą będąc wojskowego, rozumiem aż nadto dobrze, komendancie, co to jest rozkaz — rzekła, — nie chcę jeszcze tracić nadziei, że pan będziesz umiał pogodzić te wymagania z uczuciem litości.

— Żołnierz już samem dyskutowaniem nad rozkazem popełnia winę.

— Nie będzież to więcej, jak winą, nie będzież to zbrodnią odmówienie, bez żadnej racji, matce i siostrze tej jedynej pociechy, jaka jest widzenie się z nieszczęśliwym, któremu już nic na tym świecie nie pozostało oprócz tego jednego uścisku, który my mu przynosimy?

Na ławce matka gorzkiemi zalewała się łzami.

— Miałam nadzieję — kończyła młoda kobieta, że list rekomendacyjny, jaki panu oddałam, odniesie skutek i pokona na chwilę skrupuły żołnierza, zostawiając więcej swobody w działaniu serca pana, jako człowieka. On jest podpisany imieniem, które pana może zasłonić, komendancie.

— Zapewne!... I przyznaję się pani, że jestem zdumiony, znajdując podpis tak wysoko położonej osobistości u spodu tej rekomendacji.

Komendant był widocznie nadzwyczaj zaambarasowany.

Wzruszony widokiem bolesnej sytuacji, jaka mu się w obecnej chwili przedstawiała, wahał się między chęcią uwzględnienia tak naturalnej prośby tej matki i tej siostry w żałobie i prośby nadzwyczaj gorącej, osobistości bardzo wpływowej, która mu te kobiety polecała, a między obowiązkiem ścisłego wykonania danego mu rozkazu.

Zaczynał widocznie skłaniać się ku pierwszemu.

Mówiąc sobie, że rozkazy, jakie otrzymał, tyczyły się głównie bezpieczeństwa skazanego, zapytywał się zarazem, jakieby niebezpieczeństwo mogło grozić z wizyty dwóch kobiet zmiażdżonych tak wielką boleścią.

Pomimo wszystkiego próbował jeszcze się sprzeciwiać.

— To widzenie się z więźniem — rzekł bez przekonania, — doprowadzi tylko do bolesnej próby dla pani i jej matki, jak również i dla tego, którego chcecie uścisnąć.

— Nie, komendancie, to będzie przeciwnie, ulga dla tego, o którego niewinności i uczciwości jesteśmy przekonane, a którego wysyłacie na zawsze z ojczyzny bez ostatniej pociechy i pożegnania, czego nawet nie odmawia się skazanym na śmierć.

I my powiedziałyśmy sobie, że obowiązkiem naszym przedewszystkiem jest biedz do tego, który wzywa nas w każdym swym jęku!

— Niechże będzie, jak panie chcecie!... — odrzekł nagle oficer — ale tylko, proszę pani, kwadrans, nie więcej.

Gruba dama raptem zaprzestała szlochania, a przelotny błysk tryumfu zaświecił w oczach młodej kobiety...

Komendant tego nie zauważył.

Zawołał jednego z majtków:

— Odprowadź te panie — rzekł — do celi więźnia.

Młoda osoba przybliżyła się w tej chwili do matrony, aby ująć ją pod ramię i podtrzymać chwiejącą się; obydwie postępowały za majtkiem.

Marynarz, wpuściwszy dwie kobiety do celi zdrajcy, wyszedł, aby stanąć na straży, na zewnątrz pod drzwiami.

Aubry, rozciągnięty na swem posłaniu, zerwał się, zdumiony pojawieniem się tak nagłem dwóch kobiet w żałobie.

Aubremu zdawało się, iż śni.

Poznawszy jednak swą kochankę, wykrzyknął:

— Ty!... ty tutaj i jakimże cudem?

— Tak, to ja — odrzekła mu przyciszonym głosem.

Mówiąc to wyciągała ręce do niego i nadstawiała usta do pocałunku.

Lecz gruba dama wmieszała się brutalnie.

— Eh! przecież wiecie moje jagniątka, że nie ma czasu do stracenia. Mamy minuty policzone, musicie pieszczoty wasze pozostawić do innego czasu.

I matrona w okamgnieniu zerwała swój kapelusz, swoje długie kiry, futro, jednem słowem całe swe przebranie; ukazała się gruba sylweta i gminna fizjognomja dorożkarza Brunea.

— Proszę się prędzej rozbierać i wkładać to oto ubranie — rzekła młoda kobieta, pomagając kochankowi w rozbieraniu się, jak również w przywdzianiu kobiecych sukien.

— Cóż to jednak znaczy? — zapytywał Aubry, który własnym oczom nie mógł wierzyć.

— Bądź posłusznym! — to wybawienie; wytłomaczę ci to wkrótce.

Machinalnie były oficer zamienił swoje ubranie z ubraniem kobiety, a akcja ta była tak pospieszną, że zamiana nie trwała i pięciu minut.

— Nie spieszmy się jednak — rzekła młoda kobieta, z całą zdumiewającą w tym wypadku zimną krwią; pośpiech nadzwyczajny mógłby wzbudzić podejrzenia i wszystko zepsuć.

Z wielką też starannością obejrzała toaletę Aubrego i zdawała się być zupełnie z niej zadowoloną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszerz i wzdłuż przebiegają biedny nasz kraj, podburzając wszędzie od prawdy bożej odwodząc, obiecując biednemu ludowi szczęście, którego mu nie dają i dać nie mogą.“

List pasterski zaklina dalej, aby się pilnie strzedz tych, którzy pod pozorem postępu, oświaty i wolności odwodzą lud od Kościoła katolickiego, jego wiary i nauki. „Jeżeli złe rozmowy psują dobre obyczaje, to już śmiało powiedzieć można, że złe i przewrotne pisma jeszcze bardziej psują zdrowy umysł i zatruwają w przewrotny sposób ducha narodu.“

Dlatego też, zwracając się przeciwko tym pismom, które szerzą destrukcyjną robotę, potępia i zabrania wiernym czytać i prenumerować pod grzechem ciężkim wszystkie pisma, dzienniki i broszury, przeciwne wierze i nauce Kościoła, przeciwne dobrym obyczajom i świętym ideałom naszego niegdyś na wskroś katolickiego narodu. A ponieważ tych pism jest obecnie mnóstwo, zatem wyliczać ich nie może, a podnosi tylko, że wszystkie pisma socjalistyczne, żydowsko masońskie, wszystkie chociażby na pozór liberalnym pokostem okraszone, ale antykościelne i antynarodowe pisma, czytać zabrania.

List ks. arcybiskupa, płomienny i wspaniały, brzmi jak następuje: Isaak Mikołaj Isakowicz z miłosierdzia Bożego i z łaski świętej Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Metropolita Lwowski ormiański, Prałat domowy Ojca św., Asystent Tronu Jego, Hrabia Rzymski, Jego Cesarsko Królewskiej Apostolskiej Mości rzeczywisty Tajny Radca, Kawaler orderu Korony żelaznej I-szej klasy, Doktor św. Teologji honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, honorowy obywatel miast: Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Żółkwi, Drohobycza, Czortkowa, Tyśmienicy, Śniatyna, Kut, Protektor Kółek rolniczych krajowych, Członek Izby Panów i Sejmu krajowego etc. etc. Wszystkim wiernym dyecezji Naszej pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Zaciężyła nad nami ręka Pańska! Wszechmocna Najwyższego prawica ciężko nas dotknęła! W krótkim czasie zabrał Bóg czterech Arcypasterzów kraju naszego do Siebie. Cztery wielkie rozległe katolickie dyecezje osierociałe, grubym całunem żałoby pokryte, w smutku i boleści, przerażone tym strasznym gromem gniewu Bożego, zdają się trwożliwie pytać w milczeniu: Ażaliż Panie chcesz aż do końca sprawdzić na nas Twe słowa: uderzę pasterza, a rozprószą się owoce trzody? Ażaliż w zagniewaniu Twojem odrzucisz od siebie tę piękną niegdyś cząstkę wielkiego królestwa Twego, Kościoła Twego, to miłe Tobie niegdyś dziedzictwo Twoje i przeniesiesz je do innych pokoleń i ludów, umiejących i chcących stać twardziej i żarliwiej, niż my przy Tobie i zakonie Twoim?

Zaprawdę niezbadane wyroki Boże! ze wszystkich starych biskupów kraju naszego ja sam już tylko jeden i to nie najmłodszy między nimi pozostałem przy życiu, snać podobno tylko na to, abym jak niegdyś Jeremiasz prorok na gruzach zburzonej Jerozolimy płakał pobitych ludu swego i ja w żalu i boleści opłakiwał ten nagły, a tak niespodziany zgon apostolskich mężów, zacnych i świątobliwych, pełnych zasług przed Bogiem i ludźmi pasterzów i braci moich, którzy przez długie lata tak sumiennie służyli Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, a dzielnie dzierżąc swe laski pasterskie, po wielu trudach i pracach spełniwszy swe wielkie zadanie, bogaci w zasługi, cnoty i dobre uczynki, poszli po nagrodę do najwyższego Pasterza dusz naszych, odebrać z rąk Jego wieńce nigdy nie więdnącej chwały.

O! drodzy moi, wielki ból ściska me serce i wielki smutek i żałość ogarnęły ducha mego! i jużbym rad płacząc śmierci mych braci, opłakiwać tylko grzechy moje i gdzieś tam daleko od ludzi, w najcichszem ustroniu, ufny w miłosierdzie Boże oczekiwać chwili, w której spodoba się Bogu odwołać i mnie z posterunku mego, w której każe się stawić niegodnemu słudze swemu przed swoją sądową stolicę i zdać rachunek z całego życia mego za siebie i za Was. Jako starzec zgrzybiały, trudami i krzyżami długiego życia spracowany, jużbym rad zamknąć moje usta, i po onem orędziu mojem pasterskiem, które z okazji obchodu jubileuszu mego kapłańskiego przed dwoma niemal laty, do Was wysłałem, przekazując Wam jakoby testamentem moim ostatnie moje rady, napomnienia i przestrogi — jużbym się nie chciał do Was więcej listownie odzywać, ale patrząc w bolu serca mego na tę straszną powódź złego, od dłuższego czasu zalewającą biedny, nieszczęśliwy kraj nasz i tysiące niewinnych uwiedzionych ofiar pochłaniającą, jako Pasterz a nie najemnik, który gdy widzi wilki rozdzierające owieczki, ucieka, nie troszcząc się o ich zgubę, jako prawowity acz grzeszny następca Apostołów, którzy i więzów i biczów i śmierci samej się nie bali, kiedy chodziło o głoszenie światu prawdy Bożej, i ja, choć grzeszny i stary, milczeć nie mogę, milczeć nie powinienem.

Jakiś bowiem ogień Boży pali mię wewnątrz i wysusza kości moje, jakiś głos tajemny odzywa się w zbolałej duszy mojej, który wciąż napomina i mówi: powstań i wołaj, a nie milcz! jako trąba podnoś głos twój i ukazuj ludowi memu grzechy jego.

Zaprawdę rozmnożyły się nad miarę grzechy ludu kraju naszego, a złości jego bardzo się wzmogły tak, że Bóg w żałości wielkiej zdaje się dziś do nas wołać, jak niegdyś do żydów: „Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mnie wzgardzili. Poznał wół pana swego a osioł żłób pana swojego, a lud mój nie poznał, nie zrozumiał mię. Od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz w nim zdrowia, rana i siność i spuchły raz, nie jest obwiązany ani oliwą zalany i zmiękczony! Miły mój nabroił w domu moim wiele złości“. (Izai. I. 2 et seq)

O wiele, bardzo wiele złości nabroiliśmy w domu Bożym, w tej miłej niegdyś Panu cząstce wielkiego królestwa Jego w tej winnicy Jego, którą nasadził niegdyś piękną i wyborną i spodziewał się po niej, że Mu zrodzi piękne i smaczne grona winne, a ona niestety zrodziła Mu brzydki i gorzki agrest! W tym biednym kraju naszym, zroszonym niegdyś tak hojnie przelaną krwią naszych przodków w obronie Kościoła, Matki naszej duchownej i drugiej również ukochanej Matki naszej ziemskiej, Ojczyzny, tu gdzie każda piędź ziemi uważana być może jako droga relikwia tych wielkich bohaterów i obrońców wiary, Kościoła i Ojczyzny cóż się dziś nie dzieje? Aż serce ściska się i prawie pęka od żalu, gdy patrzeć muszę na te przewrotne roboty sojuszników piekła, którzy od dłuższego już czasu z zuchwałą bezczelnością, bez wstydu i sromu rzucają się na wszystko, co było najdroższem i najświętszem dla naszego narodu!

Bóg, wiara, Kościół, ojczyzna, to dla nich czcze i nic nieznaczące słowa; te najdroższe ideały naszych dziadów i ojców, które im w życiu jak pochodnie jasne przyświecały, a przy śmierci były dla nich osłodą, te ideały, dla których chętnie krew przelewali i życie w ofierze oddawali, — chcieliby oni zohydzić, zbezcześcić, z serca ludu wydrzeć i sponiewierać i biedną ojczyznę naszą zamienić w pustynię, zamieszkałą nie przez ludzi, wierzących w Boga i bojących się Boga, szanujących Jego zakon święty i szczerze kochających bliźnich, ale raczej przez drapieżne zwierzęta, wzajemnie siebie szarpiące i pożerające, nie wiedzące ani czego chcą, ani do czego dążą. Mój Boże, nie tak dawno jeszcze cieszyłem się nadzieją, że może przecież lepsze dla nas nastaną czasy. Wielka część ludzi wykształconych i zamożnych, tknięta łaską Bożą, poczęła była szczerze wracać do zasad wiary, poczęła garnąć się do Kościoła i spełniać sumiennie praktyki katolickie.

Cieszyłem się z tego i błogosławiłem w duchu tym, co jak synowie marnotrawni wracali w żalu do domu najlepszego Ojca, do słodkich piersi najlepszej Matki Kościoła. I prawda, wielka część tych zacnych dusz trwa na drogach własnego uświęcenia swego i swoich. Ale i między nimi znaleźli się niektórzy, co poprzestają na obłudnem, faryzejskiem poświęceniu swojem, do których możnaby śmiało zastosować słowa Zbawiciela, wyrzeczone niegdyś do faryzeuszów: „Dajcie jałmużnę, a wszystko wam zresztą czyste, odprawcie jakieś ćwiczenko duchowne, a potem postępujcie wedle dawnego obyczaju swego, jako samoluby,

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

139 przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Modlitwy, pani. modlitwy, one mi ból próby krwawej uśmierzą! — zapewnił ją Urban.

A Wiryda w duchu myśli swojej znęcała się dalej:

— Potem cię za nogi powieszą i oczy wyłupią i uszy przewiercą i kawałami będą drzeć skórę twoją na pasy!

— Nic nowego nie wydziwią! — obojętnie dorzucił pojmaniec.

— Ty mnie do wściekłości prowadzisz! — syknęła księżna, jak żmija, przypadając do niego. — Chcesz widocznie, żebym cię do tej próby, nie zwlekając, wprzęgła?... Chcesz?...

— Wolę to, niż gadanie z wami!... Proszę, daj przykazanie! — I cofnął się krok w tył, bo Wiryda z paznogciami była tuż przy jego oczach.

Ale księżna stała, jak wryta. Nie wierzyła oczom. Jak posąg stał przed nią ten człowiek nieustraszony i nieugięty, równie obojętny na miłość, jak na nienawiść królów!

Stał, spozierając na nią, a z oczu jego biła jakaś siła wyższa, przykuwająca i władcza, a na ustach jego stygł wyraz woli i prawdy.

I odczuła Wiryda, że Urban nie kłamie i co mówi, dowieść czynem gotów.

— Ty! — zawołała po chwili. — Ty!... Ty!... Czegoś mnie zdeptał, czegoś wzgardził wtedy moją miłością?... Czego?... Życie całe przelała w to pytanie.

Mnich milczał. Wiryda czekała pilnie na odpowiedź.

Nastała cisza.

— Mów! — krzyknęła po chwili.

I naraz zachciało się Urbanowi powiedzieć prawdę tej upadłej istocie:

— Bo to nie była miłość! Miłość — to łaska Boża, to cnota, to zbawienie, a to, co pani uprawiasz, jest rozkładem myśli, upadkiem zmysłów, grzechem, świętokradztwem duszy! Każ mnie pani zamęczyć lub zabić, najgorszej mojej doli nie zamieniłbym na twoją, porobnico!... — Wobec Boga i ludzi brzydzę się tobą! — I stał taki potężny w swem oburzeniu, taki rycerski w swem powołaniu duchownem, taki niezwalczony!...

— Giń więc sługo! — I jak pijana Wiryda rzuciła się w bok i chwyciła za pochodnię, tkwiącą na rogowym słupie.

Posypały się iskry z palącej się smolnej pałki, którą księżna wstrząsnęła groźnie nad głową, blask ognia wzmógł się, oświetlając twarz twardego mnicha.

Stał, jak przedtem pewny siebie i spokojny, uważnie śledząc ruchy Wirydy. Był w jej mocy, musiał uledz przewadze siły, ale obecnie sam z tą podwiką w komnacie przygotowany był skarcić ją doraźnie, gdyby wypadkiem w ślepej złości teraz nagle z pochodnią w ręku rzuciła się na niego.

A zdaje się, że Wiryda pieściła ten zamiar. Z palącą się smołą łuczywa szła ku niemu szybko i stanowczo...

Czekał więc, aż się zbliży... Oczy ich skrzyżowały się i pochodnia, którą księżna wciąż trzymała w górze, spadła naraz tuż koło twarzy Urbana, uderzając o kamienną podłogę sali.

— Zadrżyj raz! — krzyknęła ona.

— Nie rozumiem! — odpowiedział mnich.

Od uderzenia palącej się pałki o kamień wyzwolony snop iskier rozsiał się po komnacie, ale z nim rozbity płomień rozsypał się tysiącem odblasków i zgasł. Pochodnia zamieniła się w czerwony węgiel, w komnacie nastała ciemność.

Jednocześnie Urban krzyknął po raz pierwszy.

Kościste ramiona owinęły się naokoło jego szyi i usta mięsiste i szorstkie spoczęły na jego spalonych wargach.

— Milcz! — padło przez zęby Wirydy, która namiętnym pocałunkiem tłumiła okrzyk zgrozy zaskoczonego Urbana.

Ale to trwało bardzo krótką chwilę... W ciemnościach odgłos szamotania zdradził walkę między nimi i, jak wór zboża, czyjeś ciało padło na ziemię.

Jednocześnie rozległo się przenikliwe zachrypnięte wołanie Wirydy:

— Na ratunek!... Zbój!... Mord!... Ratunku!

Z kagankiem w ręku wpadła dworka. Wiryda z podartą namitką leżała na ziemi, w kącie przy ścianie stał Urban blady i zmieniony, a na twarzy miał ślady paznogci i krwi.

Omdlewał ze wstrętu i oburzenia, nigdy jeszcze tak, jak teraz nie odczuł całej powodzi mętów, po których życie ludzkie spławia wrażenia chwili i dreszcz obrzydzenia wstrząsał nim bezustannie i piekło go to mimowolne zetknięcie się z istotą, względem której wszelkie uczucia ludzkie i chrześcijańskie w nim zmarły!

Wiryda odepchnięta padła tak nieszczęśliwie, że teraz z miejsca o własnych siłach powstać nie mogła.

Na krzyk dworki zaroiło się w komnacie. Kilku drabów rzuciło się na Urbana.

Nie bronił się.

Wiryda oddychała ciężko, siedząc dalej na ziemi. Oczy jej nawpółbłędne, kołując komnatę, padły na mnicha, którego pachołkowie trzymali za ręce. Wzrok księżnej zatrzymał się na jego twarzy i cała nienawiść rozsiana po świecie, gdyby ją razem zebrano i w jedno spojrzenie zaklęto, oddałaby chyba wyraz, jakim zmierzyła pojmańca.

— Wyprowadzić go i niech słońce wschodzące nie ujrzy go żywym! — rozkazała powoli, lubując się przekonaniem, że wola jej będzie bezwzględnie spełnioną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dbające tylko o siebie, swoją rozkosz i wygody tylko swoje mające na względzie!

A lud nasz biedny, niewykształcony, na cóż dziś schodzi? a liczne warstwy pracujących mieszczan, rzemieślników czemże się dziś stały? Aż strach i drżenie przejmuje duszę i wstrząsa sercem, gdy pomyślę o tem, do czego za dni naszych już doszło wśród tego niegdyś wiarą żyjącego, na wskróś zdrowego ludu, wśród tych warstw pracujących, niegdyś tak szczerze ufających Bogu, nie wyrzekających na twardą dolę swoją. Od kilku lat zatruto widocznie ducha ludu naszego, od kilku lat podburzono stany przeciwko stanom, od kilku lat przewrotni podżegacze bałamucą ciemne, nieoświecone masy narodu, od kilku lat dążą widocznie do podkopania wszelkich podstaw społeczeństwa chrześcijańskiego. Nieprzyjaciele wiary i Kościoła, o których Apostoł powiedział, że od prawdy się odwrócą, a ku baśniom się zwrócą, a w tej wielkiej rzeszy ich, nasi kochani socjaliści z obczyzny na grunt nasz przeniesieni, wszerz i wzdłuż przebiegają biedny nasz kraj, wszędzie, podburzając, wszędzie od prawdy Bożej odwodząc obie, cują biednemu ludowi szczęścia, którego mu nie dają i dać nie mogą. Po miastach naszych szczególnie łowią w sieć swoją nieostrożnych, a dziś już doszło do tego, że nie oglądając się na żadną powagę, na żadne tradycje i najświętsze przekonania narodu, urządzają sobie publiczne obchody, publicznie sztandarami swymi się popisują, na których niestety nie góruje krzyż, godło zbawienia naszego, nie jaśnieje obraz Matki Boskiej, ucieczki i Królowej Naszej, nie wypisane jest najsłodsze Imię Zbawiciela Naszego, w którym jednym tylko jest zbawienie nasze.

Najmilsi moi, do czegóż dojdziemy? Czyż sądzicie, że socjaliści Was i lud nasz zbawią? Że oni go uszczęśliwią? Napróżno, Bracia moi! Bez Boga i zachowania Jego zakonu nic jeszcze i nigdzie dobrego nie zbudowano, bez bojaźni Bożej nie ostoi się społeczeństwo ludzkie. Bóg dobry dla ratunku człowieka. Jeden tylko święty katolicki postanowił Kościół, to arka, w której się ratujem od potoku złości światowej. Kto tę arkę opuszcza, niechybnie w fałach potopu zginie. Dlatego Was proszę i zaklinam i ze łzami krwawemi przed zgonem płaczącego ojca i pasterza Waszego napominam, ażebyście się pilnie strzegli tych, którzy pod pozorem postępu, oświaty i wolności odwodzą Was od Kościoła świętego katolickiego, jego wiary i nauki. Jego nauka, jego wiara, to skarb najdroższy objawienia Bożego, rozumu najwyższego, prawdy nieomylnej. Rozumu tego Boskiego żaden rozum ludzki nie przewyższy i nie poprawi, prawdy tej Bożej żadna siła, ni ludzka, ni piekielna nie obali. Dlaczego i św. Chryzostom powiedział: że prędzej słońce zagasisz, niżeli obalisz Kościół Chrystusowy. Tego Kościoła tylko się trzymajcie, jego tylko nauki o sprawach wiecznych duszy słuchajcie. A naukami obcemi i błędnemi fałszywych mędrców świata się brzydźcie i odpychajcie je od siebie. Wy macie, jak powiedział św. Jan Apostoł, pomazanie od Boga, nie potrzeba, aby Was kto inny uczył prawdy Bożej i drogi zbawienia. Chrystus postanowił w Kościele swoim biskupów, by nim rządzili, by pod rządem Ojca św., Namiestnika Bożego, czuwali nad skarbem wiary, by jej fałszować nie pozwolili. Dlatego to dziwić się nie potrzeba, że z obowiązku powołania swego, jako ci, którzy od Ducha św. postawieni są na strażnicy muru domu Pańskiego zawsze i wszędzie biskupi katolicy występowali i występują przeciwko wszystkim nowatorom w wierze, przeciwko wszystkim, którzy pod jakimbądź pozorem targają się na zasady św. wiary katolickiej, na prawdy przez Boga samego Kościołowi dla zbawienia ludzkiego powierzone, dla tego dziwić się nie potrzeba, że szczególnie całą siłą swej władzy występować muszą przeciwko pismom bezbożnym, wierze przeciwnym, zmierzającym do uwiedzenia i oszukania łatwowiernych i nieostrożnych.

Jeśli mędrzec Pański powiedział: że złe rozmowy psują dobre obyczaje, to już śmiało powiedzieć można, że złe, przewrotne pisma jeszcze bardziej psują zdrowy umysł czytających i zatruwają w przerażający sposób ducha narodów. Mamy aż nadto bolesny przykład na biednym, oszukanym ludzie naszym, na tylu nieszczęśliwych, pracujących, a szczególnie na tylu niedoświadczonej młodzieży, zwiedzonej i wprowadzonej w zastawione na nich przez złe pisma sidła. Jak grzyby po deszczu, tak u nas od dłuższego czasu mnożą się pisma i druki najskrajniejszych kierunków, najbłędniejszych i najniezdrowszych zasad. Socjaliści nasi i masoni nie spoczywają w robotach swoich. Dziennikami i tygodnikami i miesięcznikami swymi rozsyłają skwapliwie truciznę niewiary, truciznę narodu po całym kraju. A jak szybko i zabójczo działa ta trucizna, patrzymy na to z rozdartem sercem. Dlatego najdrożsi ukochani moi! zwracając się przeciwko tym pismom, powagą naszą Biskupią najuroczyściej potępiamy i Wiernym naszym czytać i prenumerować zabraniamy pod grzechem ciężkim wszystkie pisma, dzienniki, broszury przeciwne wierze i nauce Kościoła; przeciwne dobrym obyczajom, przeciwne świętym ideałom naszego, nawskróś niegdyś katolickiego narodu. Prosimy Was i zaklinamy, abyście tych pism nie prenumerowali, w domach Waszych nie przetrzymywali, od domowników i podwładnych Waszych oddalali. A że tych pism w dzisiejszych czasach jest cały legion; że mnie ich wszystkich wyliczyć niepodobna, to powiadam ogólnie: że wszystkie pisma socjalistyczne, wszystkie żydowsko-masońskie, wszystkie choćby na pozór liberalnym pokostem okraszone, ale antykościelne, antynarodowe, uważamy jako pisma nauką Kościoła potępione i pism tych wszystkich, dopóki się nie wyrzekną swego antykościelnego, antynarodowego kierunku, czytać Wam zabraniamy.— Zwracam tu jeszcze uwagę Waszą na to, że ci wszyscy, którzy te pisma prenumerują i czytają, stają się winnymi podwójnego grzechu, bo i rozkazami Kościoła gardzą, a kto Kościoła nie słucha, powiedział Pan Jezus, jest jako poganin i jawnogrzesznik: groszem swoim przyczyniają się do szerzenia trucizny jadu, a więc grzeszą ciężko przeciwko narodowi własnemu, trując ducha jego i publiczne dając mu zgorszenie.

O Drodzy moi, ulżyjcie strapionemu sercu memu. Słuchając jak dobre dzieci napomnień i przestróg starca Pasterza Waszego, uczyńcie mu przed śmiercią tę pociechę, że droższe Wam stokroć i milsze jego napomnienia, jego rozkazy, aniżeli wszelkie obłudne obiecanki tych rzekomo postępowych mędrców, którzy nie do postępu w dobrem, ale do zguby Was wiodą. Usłuchajcie Starca Biskupa, który całe swe życie poświęcał dla dobra Waszego, dla zbawienia Waszego, dla zbawienia i dla dobra całego kraju. A gdy przed zgonem swoim zmuszony jest z obowiązku swego zwrócić się przeciw temu, co jako złe i występne przed Bogiem i narodem uważa, to i w tych gorzkich napomnieniach swoich nie zapomina jeszcze o tych, co błądzą, co uwodzą, może z niewiadomości, może bez woli swojej i za nimi także modli się i prosi Boga, by im dał poznanie prawdy, by i oni przejrzeli i obaczyli i przekonali się, że po za kościołem katolickim nie ma zbawienia, ani dla pojedynczego człowieka, ani dla całego narodu.

O źle i bardzo źle, Najmilsi moi, od dłuższego już czasu dzieje się w kraju naszym i w narodzie naszym. Za osłabieniem wiary św. katolickiej w narodzie i zobojętnieniem naszem na jej prawdy odwieczne, za zmniejszeniem się miłości naszej i przywiązania do Kościoła Matki przyszło, niestety, rychło i zepsucie obyczajów. Zniżył się u nas znacznie poziom moralny. Zatraciliśmy zmysł moralny, wytępiliśmy w sobie poczucie etyki chrześcijańskiej i katolickiej moralności i doszło do tego, że dziś zdaje się Bóg do nas, jak niegdyś do żydów przez proroka Izajasza wołać: Biada wam, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem, pokładając ciemność za światłość, a światłość za ciemność, pokładając gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie. Biada wam, którzyście mądrymi w oczach waszych, a sami przed sobą roztropnymi. (Isai 5, 20). Od wieków ogłosił Bóg swój święty dekalog na górze Sinai nietylko dla żydów, ale dla wszystkich narodów. Od wieków zapisał to prawo swoje święte, niezmienne nietylko na tablicach kamiennych, swym palcem wszechmocnym, ale je także wyrył na tablicach żywych serc ludzkich. Od wieków w tem prawie swojem objawionem wskazał nam regułę, normę postępowania naszego, powiedział wyraźnie, co się godzi, a czego się nie godzi czynić człowiekowi. A społeczeństwo nasze dzisiejsze w cóż obróciło to prawo Boże? Czyście nie dożyli tych smutnych czasów, w których zło moralne nazywano u nas dobrem? Czyście płonąc od wstydu nie czytali i nie słyszeli, że z publicznych trybun zachwalano czyny, które Bóg i zakon Jego potępia? że sprawców tych czynów podnoszono do bohaterstwa i wskazywano im miejsce w panteonie narodu?

Przebóg Bracia drodzy! czy się wróciły czasy pogańskiej Romy? Czy i u nas najcięższe odstępstwa od prawa Bożego mają się nazywać obywatelskimi czynami, godnymi narodowej chwały? Czy i u nas publicznych gorszycieli i gwałcicieli praw Bożych i ludzkich ma się uwielbiać, jako bohaterów czcić i już za ich życia za półbogów ich uważać? Naprożno Drodzy moi! Żadna przewrotna mądrość ludzka nie odmieni zakonu Bożego! Żadna roztropność roztropnych tego świata nie uczyni ze złego dobre, nie zmieni odwiecznego, moralnego porządku świata. Choćbyś się obmył zielem boryt, woła prorok, splugawionym jesteś w nieprawości twojej. Choćbyś od rana do wieczora i saletrą mył i nacierał skórę czarną murzyna, czarną ona pozostanie, tak i zło moralne, tak i ciężkie wykroczenie przeciw zakonowi Bożemu, złem pozostanie, choćby go przedajna i na wskróś przewrotna mądrość ludzka do wysokości cnoty podnieść usiłowała. Więc wrócić nam potrzeba, Najmilsi moi, co prędzej do zachowania świętego prawa Bożego i czyny i działania ludzkie nie mierzyć łokciem i miarą roztropności tego świata, ale tą miarą, którą Bóg mierzy i mierzyć będzie w dzień sądu Swego wszystkie czyny nasze, jeśli pragniemy, aby społeczeństwo nasze z upadku powstało i drogą Bożą do wiecznego celu kroczyło.

A cóż wam powiedzieć o zaniku czci i poszanowania wszelkiej władzy, czy to duchownej, czy świeckiej w tym nieszczęśliwym kraju naszym? Wszelka dusza, nauczał św. Apostoł narodów, niech będzie posłuszna zwierzchnościom, bo nie ma zwierzchności jeno od Boga, a które są, od Boga są postanowione, kto się tedy sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu i sam sobie potępienie gotuje. A u nas czy szanuje się zwierzchność, czy ma się w czci władze postanowione nad nami? Rozkazy Boże, rozkazy Kościoła-Matki, idą w poniewierkę i doszło do tego, że dziś już u nas wydają sądy o biskupach i pasterzach dusz swoich, wegług swego widzimisię, według modły światowej, przewrotnej miary, ludzie podejrzanej wiary, charakterów niepewnych i od czci i posłuszeństwa dla nich odwodzą wielu nieostrożnych, niesłychaną butą i zuchwalstwem swojem.

A i władze świeckie w cóż się obróciły u nas? Na każdym kroku pomija się je i poniża, wykrętami i oczukaństwami w niwecz się obraca ich, choćby najlepsze zarządzenia i kończy się na tem, że sprawiedliwość i prawda i cnota rzetelna najczęściej bez uznania i nagrody odchodzi, a zło i występek tryumfuje i prawie już wszędzie u nas możesz usłyszeć zdanie: że wolno w kraju naszym czynić wszystko złe bez obawy kary, a tylko czynić dobrze nie wolno. Najmilsi moi! nie wywracajmy odwiecznego porządku, postanowionego przez Boga. Społeczeństwo, aby było społeczeństwem ludzkiem, chrześcijańskiem, sprawiedliwem, szczęśliwem, musi się składać z rozkazujących, słuchających, z wykonujących władzę i poddanych tej władzy. Bez tego porządku Bożego, społeczeństwo się nie ostoi i prędzej czy później zamieni się w rzesze nienawidzące i pożerające siebie wzajemnie, wzajemnie sobie groby kopiące. — O niedaj Boże! abyśmy w takiem społeczeństwie żyć mieli.

A cóż mam nareszcie powiedzieć jeszcze o tej zgodzie, o tej jedności i miłości koniecznie potrzebnej dla ludzi, dla Chrześcijan, zamieszkujących jeden kraj, jedną wspólną ojczyznę, dla dzieci jednej wspólnej matki duchownej Kościoła, i jednej wspólnej matki ziemskiej ojczyzny! Mój Boże, podburzono u nas stany przeciw stanom, wzniecono nienawiści biednych pracujących przeciwko możniejszym, choć może nie bardzo szczęśliwym, a nadewszystko od wielu lat wre ustawiczna walka w kraju naszym między obiema narodowościami, kraj od wieków zamieszkującemi. Do czegóż doprowadzi ta wojna ustawiczna jednych przeciw drugim? Concordia res parvae crescunt, powiedział już dawno pogański mędrzec, discordia maximae dilabuntur, jakoby po naszemu wyrzekł: Zgodą budują się domy, wzrastają narody, do potęgi przychodzą i najsłabsze rzeczy pospolite ziemskie, a niezgodą i największe i najpotężniejsze się rozpadają. Dopókiż, Bracia mili, trwać będą u nas te walki domowe, te gwałtowne nastawania jednych na drugich? te ustawiczne kłótnie Rusinów z Polakami? Dziećmi jesteśmy jednej Matki Kościoła, jednego Boga, dziećmi jednej ojczyzny. Od wieków spólną krwią broniliśmy jej od najazdów tatarskich i fanatycznej schyzmy, od wieków kości nasze w tej ziemi składamy. Czyż na wieki mamy się kłócić i szarpać i pożerać wzajemnie, aż się pożremy? Nie takie przeznaczenie nasze. Do miłości i zgody wzywa nas Bóg. Synaczkowie — woła Jan św. — kochajcie się, bo Bóg jest miłością. Kto miłuje, trwa w Bogu, kto nie miłuje, ten nie zna Boga.

Niechże Drodzy moi z tym kończącym się dziewiętnastym wiekiem, niech się skończą wszystkie stare grzechy i nieprawości nasze. Posłuchajmy Boga, najlepszego Ojca naszego, który chce, by wszyscy ludzie przyszli do poznania prawdy i zbawieni byli, który przyszedł na ten świat zgubione owieczki odszukać, ceną krwi swojej i śmiercią swą krzyżową żywot wieczny im dać; posłuchajmy go jak słodko do nas przez proroka Izaiasza woła: Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmcie złość myśli waszych od oczu moich, przestańcie źle czynić, szukajcie sądu, wspomagajcie uciśnionego, czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy, a przyjdźcie i strofujcie mnie, mówi Pan: Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, a choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna. (Izai. 1 18).

O synowie ludzcy, woła do nas psalmista, dopókiż będziecie miłować próżność i szukać kłamstwa? Wiek się kończy i nowy wiek nastaje. Prędzej niż mniemamy, — skończy się i to życie nasze doczesne ziemskie, — ale po niem nastąpi, — czy chcemy, czy nie chcemy, życie wieczne, nigdy się nie kończące, szczęśliwe lub nieszczęśliwe. Od nas samych zawisł los nasz wieczny. Wybierajmyż zawczasu, a wybierajmy mądrze, reztropnie, byśmy kiedyś z własnej winy naszej wyboru tego nie żałowali. Póki czas, pokutujmy za grzechy nasze. Z tym kończącym się wiekiem zwleczmy ze siebie starego człowieka, który się psuje wedle żądz błędu, a przywdziejmy na siebie człowieka nowego, któryby chodził w sądzie sprawiedliwości i świątobliwości przed Bogiem. Co aby się stało, udajmy się z całem zaufaniem do Tej, któ-

ra jest orędowniczką i opiekunką Kościoła, która wszystkie kacerstwa zwyciężyła do Pani i Królowej nieba i ziemi i naszej, do Matki najlepszej wszystkich odkupionych i wzywając Jej przyczyny i orędownictwa za nami do Boga, wołajmy do niego skruszonem sercem z Kościołem Matką naszą duchowną: „Daj nam najłaskawszy Boże, za przyczyną Błogosławionej, Niepokalanej Dziewicy Najśw. Marji Panny, abyśmy łzami naszej pokuty obmyli winy tego kończącego się wieku, a początki nadchodzącego tak przygotowali, aby cały ten przyszły wiek poświęcony był chwale Twojego Imienia i Królestwa Jezusa Chrystusa, Syna Twego, któremu niech wszystkie narody służą w jedności wiary i doskonałej miłości Amen.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha św., niech będzie z Wami wszystkimi. Amen.

Dan we Lwowie 6 czerwca 1900, w 77 rocznicę narodzin moich.

Izaak Mikołaj Arcybiskup.

ZE SWIATA.

RZYM 10 czerwca.

Uroczystość kanonizacji św. Baptysty de la Salle i św. Rity, oraz beatyfikacji 77 męczenników.

Leon XIII wybrał kongregację złożoną z kardynałów Mazella, Parocchi, Mocenni, Rampole, Gotti i Vannutelli i wielu znanych arcybiskupów i biskupów dla uregulowania dekretu kanonizacyjnego! Do posiedzeń należeli także obaj postulanci sprawy świętych i kawaler Schneider, mający polecenie architektonicznego przybrania świątyni. Jestto zwyczaj prastary, aby w takich okolicznościach bazylika występowała w szatach galowych. Pracowano w tym celu przez sześć miesięcy, a całość wypadła w swej prostocie imponująco — olbrzymie pilastry pokryto kosztownymi adamaszkami z czasów Aleksandra VII, których lampasy złote całkowicie odnowiono. Ogromne chorągwie, przedstawiające cuda świętych, malowane przez znanych artystów, umieszczono pomiędzy arkadami. Niezliczona ilość żyrandoli ze świecami woskowemi, zwieszała się jedne pod drugimi, formując sznury świetlane na tle karmazynowem obicia. Nie zdążono oświetlić całej świątyni elektrycznem światłem — tylko więc cała główna nawa z ogromną koroną Glorji nad tronem papieskim zajaśniała pierwszy raz elektrycznością w katedrze.

Tron, przybrany bogato w draperję z aksamitu i złotej lamy, wznosił się wysoko nad siedzeniem kardynałów, arcybiskupów, biskupów, prałatów i dygnitarzy, mających prawo miejsca w kaplicy papieskiej.

Dalej są tam trybuny książęce, ciała dyplomatycznego, kawalerów maltańskich, przeróżnych korporacyj, familji Pecci, wszyscy w ścisłym porządku mają wyznaczone swoje miejsca; jest nawet trybuna dla rodzin świętych. Książę de la Salle niósł z braćmi szkół chrześcijańskich chorągiew świętego, był także obecny krewny ostatnio beatyfikowanego świętego: hrabia Fourier i wielu innych. Jedynym ciemnym punktem, jak go tu nazywają, była pusta najbliższa loża Papieża, miejsce panujących. Tam, gdzie wszelkie klasy społeczeństwa były obecne, od najwyższych do najniższych, miejsce najpierwszego pomiędzy nimi opuszczone.

Od 8-ej rano zaczęła się procesja, trwająca półtorej godziny — samych najwyższych dygnitarzy Kościoła liczono do 600; wszyscy przybrani w szaty galowe. Po nich wniesiono Ojca św., który asystował mszy celebrowanej przez kardynała Oreglja, za szczególną dyspensą, gdyż przed ołtarzem św. Piotra sam Papież tylko ma prawo odprawiania bezkrwawej ofiary. Przepiękne pienia, złożone z dwóch chórów z 300 głosów pod dyrekcją kapelmistrza Mustafy, rozbrzmiewały podczas nabożeństwa. Ojciec św. modli się długo klęczący; gdy powstaje, kardynałowie całują rękę, arcybiskupi, patrjarchowie i biskupi krzyż stuły leżącej na kolanach, inni duchowni nogi. Jest też wypełniona ceremonja odwieczna ofiary pod postacią świec, wina, chleba, gołębi i kwiatów. Kardynał, prokurator kanonizacji z mistrzem ceremonji i adwokatem konsystorza przybliżają się do tronu papieskiego i klęcząco przedstawiają swą prośbę — Ojciec św. klęka ponownie, aby w modlitwie szukać natchnienia; podczas tego intonują litanję do Wszystkich Świętych.

Trzy razy powtarza się ceremonja prośby, a gdy ostatecznie sentencja utwierdzająca świętych wymówiona, Ojciec św. zdejmuje mitrę, intonuje „Te Deum“, a dzwony bazyliki dają pierwsze hasło radosne, na które odpowiadają wszystkie dzwony z całego miasta. Artylerja zamkowa odpowiada. Po „Te Deum“ Ojciec św. wzywa protekcji nowych świętych i powraca wśród okrzyków wiernych do Watykanu. Może zdawałoby się, że te okrzyki nie są na miejscu, ale takie szczere, nie wyuczone, z serca pochodzące, że można je wybaczyć i zdaje się, że Leon XIII z pobłażaniem i ojcowskim uśmiechem je przyjmuje, a gdy błogosławi, to z takiem przejęciem, z taką uwagą, żeby nikogo nie ominąć — na każdą galerję spogląda, w każdy zakątek wzrokiem sięga i znaczy ręką krzyże — wszyscy z osobna mogą być przekonani, że na nich spojrzał, a gdy przechodzi koło większych zagłębień świątyni, gdzie w ogromnych nawach natłoczone tłumy, każe przystawać niosącym go, sam powstaje i dłużej się zatrzymuje, aby nikt nie miał krzywdy, gdyż zapewne przeczuwa, jak łakną jego widoku.

Postać to idealna, biała, jakby nie z tego świata, ale raz gdy zejdzie przed stopnie ołtarza, zupełnie się przeinacza — z całą swobodą, rzeźko wstaje, klęczy, o własnych siłach powstaje, pewną ręką utrzymuje kadzielnicę i asystuje całej ceremonji z siłą nad podziw.

Dzień beatyfikacji 77 męczenników w Chinach święciła cały dzień Bazylika, lecz Ojciec święty przybył dopiero wieczorem; całą ceremonję odprawiali kardynałowie. Nie będziemy opisywali szczegółowo czynów św. Męczenników. Któż nie wie ile ci święci misjonarze zdziałali, jak męczennicy z dawnych wieków idą na śmierć pewną i idą z radością, umierając, dają przykład innym i nawracają. W 1798 r. pierwsi zabici za wiarę, od 1838 do 1840 r. największa liczba mordów w Tonkinie i Kochinchinie, pomiędzy nimi wielu krajowców, oddających swe życie z taką wiarą, z takiem zaparciem, jak pierwsi Chrześcijanie.

Na te wszystkie ceremonje dobijają się o bilety, które są wydawane bardzo późno, aby przeszkodzić falsyfikatom i przekupstwu; zdarza się i to, gdyż osoby, mające po kilka, znajdą zawsze łatwo nabywców, pragnących za jakąbądź cenę być obecnymi, a szczególniej widzieć Ojca świętego. Co to za potęga! co za miłość dzieci do swego dobrego ojca, kiedy tak łakną jego widoku, nie można tego nazwać samą ciekawością. Znam osoby, które Jego Świątobliwość miały szczęście widzieć często, widzieć zbliska, nawet na prywatnych audjencjach, a jednak korzystają z wszelkiej sposobności, ze znajomości, aby zdobyć wejście, często niewygodne i męczące. A jacy później zadowoleni, twarze rozjaśnione.

Przed kanonizacją, dla porządku, wojsko rządowe zajęło cały plac, nie dopuszczając jak tylko partjami publiczność; trzy szpalery podwójne wojsk rozstawiono. Żołnierze broń trzymali pionowo przed sobą, formując tym sposobem barjerę; naturalnie wskutek tego dosyć osób zostało na placu, gdyż o godz. 8, podczas procesji, zamknięto drzwi bazyliki, a dopiero o godz. 10 znów otwarto. Zmartwienie pozostałych było wymowne; wiemy o jednej Angielce, która zalała się gorącemi łzami i tak tem wojaków wzruszyła, że z całą powagą, nie wyśmiewając się, wpuścili ją za barjerę — jednak drzwi kościoła już nie zdobyła i musiała czekać do godz. 10.

Muszę tu jeszcze dodać o wzruszających wszystkie serca chrześcijańskie mszach w katakumbach. Nigdy chyba silniej nie pojmuje człowiek potęgi naszej religji jak w tych ciemnych korytarzach, uświęconych grobami pierwszych Chrześcijan, podczas cichej modlitwy kapłana, gdyż nawet dzwonki nie przerywają ciszy; zdaje się przebywać w tych dawnych czasach prawdziwej wiary, zdolnej do wszelkiej ofiary, a światełka, ukazujące się zdaleka od czasu do czasu, z któremi przechodzą zakonnicy i pielgrzymi, zwiedzający katakumby, przedstawiają oczom naszej duszy duchy pierwszych męczenników, którzy tam żyli z radością, z tych podziemi szli na katusze za wiarę, i przeczuwamy ich współudział przy Świętej Ofierze.

Opuszcza się Rzym z żalem i rzewnem uczuciem serc. Wierni, przybyli w celu święcenia jubileuszu, gdy ostatni raz, opuszczając bazylikę św. Piotra, nie mogą się rozstać z tem miejscem, odjeżdżając z placu, długo wpatrują się i modlą, żegnając tę matkę świata katolickiego; dopóki nie zniknie im z oczu, nie nakrywają głowy, szepcząc: Ave Roma!

Powróćcie tu jeszcze, upominał nas sędziwy biskup Porfirei, spowiednik Ojca św., powróćcie! — tu zdrowie dla duszy, umysłu i ciała!

Guy de Maupassant.

II. Maupassant pisywał z początku wiersze. Przydarza się to dość często autorom współczesnym, nie wykluczając Bourgeta i Sienkiewicza. Poezje jednak autora „Blasku księżyca“ niczem innem nie są, jak tylko rymowanemi historyjkami i realistycznemi scenami z buduaru; zmysłowe, tchnące pewną zwierzęcością, sklecone w stylu zimnym, opisowym, nie robią na czytelniku silnego wrażenia. Maupassant nie urodził się poetą. Tem lepiej dla niego i dla nas. Ani jednej idei nie jest on w stanie oddać obrazowo, nie zauważysz w nim ani atomu liryzmu, forma zewnętrzna pozbawiona jest nawet tej rytmiki harmonji i melodyjności, jaką odznaczają się np. Loti i Renan. Efekty rytmu i spadzistości okresów, wrażenia, wywołane zestawieniem pewnych zgłosek, cały wreszcie aparat zewnętrzny, właściwy nowożytnym poetom, jest według Maupassanta marną sztukaterją, poza którą kryje się zazwyczaj próżnia myśli.

Sławą okrył się Guy dopiero wtedy, gdy wyszły jego nowelle prozą. „Boule-de-suif, Mlle Fifi, Opowiadania kija żebraczego, Blask księżyca, Siostry Rondoli, Jedno życie, Piękny przyjaciel“ — oto nowelki, według których publiczność wydawała sąd o genialnym artyście. Są to utwory, tryskające zdrowym humorem, werwą, głośną wesołością, tem wszystkiem, co krótko da się ująć w określeniu „dowcipu galickiego“; wieje z nich pewna siebie i rzutka brutalność, śmiech sarkastyczny i pełen cynizmu, budzący czasem niesmak w znaczeniu etycznem, zawsze jednak czarujący artyzmem i wyrafinowaną bystrością umysłu autora. Utwory w guście „Boule-de-suif“ lub „Dom Tellier'ów“, w których święci tryumf prostytucja, narobiły z początku hałasu, uważano je bowiem za policzek wymierzony wszystkim instytucjom społecznym, konwenansom towarzyskim, pruderji burżoazyjnej i hipokryzji światowej; odczuwano jednak, że autor nie wyssał niczego z palca i maluje życie tak, jak się mu przedstawiało i dlatego najbardziej zaczęli mu się wygrażać ci, których sylwetki artystycznie wykonane, wplecione były w wiekopomne arcydzieła literackie.

Inni spostrzegli odrazu, że moralności w dziełach Maupassanta szukać nie należy, albowiem zamiarem autora nie było pisanie traktatów i egzort reformatorskich tylko fotografowanie życia. Gdyby życie familijne i społeczne we Francji nie było zgangrenowane, to i powieści Maupassanta nie przedstawiałyby jednego szeregu skandalików i wrzodów moralnych. Powie mi ktoś: — Poco jednak wyciągać brudy, poco kalać własne gniazdo? Równie dobrze można zapytać: — Poco robić sobie iluzje, które prysnąć muszą, czemu nie brać życia takiem, jakiem w rzeczywistości jest, zamiast otaczać je jakąś czarodziejską gazą sentymentalizmu i marzycielstwa? Biada tym, którzy z okiem zapatrzonem w krainę złudy i snów przestępują progi świata; poznać więc życie, zanim się samemu zacznie żyć nie jest znowu taką zbrodnią, bo od poznania, że biurokracja jest wogóle płaską, burżoazja egoistyczną i ciasną, „sfery towarzyskie“ płytkie, zdeprawowane, podobne do pobielanych grobów, daleko jeszcze do przejęcia się temi „zaletami“. Co innego wiedzieć o czemś, co innego praktykować. Dlatego gromy na niemoralność „geniusza destrukcji moralnej“, jak nazwano Maupassanta, wydają się nam nieco przesadzone, choć znowu nie można im bezwzględnie odmówić pewnej słuszności. Faktem jest, że Maupassant zwraca zbyt baczną uwagę na bestjalską stronę człowieka, pomijając szlachetniejsze instynkty, które niezupełnie jeszcze wymarły na tej bani glinianej, zwanej ziemią. Bezustannie przesuwają się przed oczyma naszemi sceny obfitych biesiad i libacyj. Dogodziwszy gastronomicznym zachciankom, grupa mężczyzn odurza się w dalszym ciągu dymem nikotynowym, kofeiną i absyntem. Z głębi ich istoty wynurza się wtedy i w całej pełni występuje zwierzęcość, od której nawet prawdziwi intelektualiści nie są wolni. Nawet u ludzi poważnych i dystyngowanych występuje w chwilach podniecenia drzemiący w głębi duszy komiwojażer i upomina się o swoje prawa; potrzeba mu grubych i tłustych dowcipów. Maupassant dostarczył ich mnóstwo. Połowa jego nowelek należy do rodzaju t. zw. „gaulois“, który w żargonie bohemy literackiej nazywamy zazwyczaj „pieprznym“ lub „pikantnym“. Rodzajowe te szkice doszły u Maupassanta do artystycznej doskonałości, „pikantność“ jest u niego tak wyrafinowana, że staje się często niesmaczną i nienawistną. W sylwetkach autora „Yvette“ przesuwają się bez ustanku przed oczyma naszemi typy trywialnie brzydkie, potwornie nieudolne, ekscentryczne, aż do przesady śmieszne, to znów czerstwi donżuani o szerokich barkach i zmysłowym wyrazie twarzy, uganiający za demimondówkami. Romans kończy się u Maupassanta regularnie upadkiem kobiety, często istota o wytartem czole nie usiłuje nawet stawiać oporu.

I to jest wstrętne, choć w życiu paryskiem prawdziwe. Tu i ówdzie znajdzie się wprawdzie epizodzik tragiczny, jednakowoż po to tylko, by wykazać, że człowiek jest z natury istotą złośliwą, okrutną i lubieżną zarazem, ulegającą w pewnych ściśle określonych chwilach instynktowi destrukcji. Tuż obok opowiadań znajdziemy „studja“, w których wychodzi na jaw bezdenny ludzki egoizm, nieświadoma niemoralność, skrzywienie najprostszych pojęć etycznych, brzydota wewnętrzna, wstrętniejsza od brzydoty zewnętrznej fantastycznych potworów morskich.

W opisach tych nie ustaje autor nigdy, nigdy nie zniży ani o ćwierć tonu okrutnej struny obserwacyjnej, nigdy nie wyrwie się ani z jednem słówkiem czułem lub litosnem. Obserwator bez iluzyj, ironiczny i szorstki moralizator, anatomista pełen pogardy dla ludzi — oto Maupassant w chwili, kiedy stał już u szczytu swej sławy i potęgi intelektualnej. Przy końcu życia roztkliwił się wprawdzie i ułagodził troszeczkę, litował się nawet nad ludzkością, skrępowaną koniecznemi prawami natury i niezdolną do zwalczenia swych bied i trosk. Taką jest „Yvette“, takim „Półświatek“, „Pan Parent“ i t. d.

Katastrofy wewnętrzne duszy ludzkiej coraz bardziej zaczęły interesować zimnego obserwatora i wywarły nań wpływ tak silny, że stracił najcelniejszą cechę swego talentu — nieczułość, przedmiotowość i bezwzględną bezstronność. Zmianę tę frontu przypisać należy wpływowi smętnej literatury współczesnej.

Kończąc lekturę utworów Maupassanta, pomiędzy którymi wiele jest humorystycznych i nader zabawnych, mimowoli ściska się serce i czytelnik odczuwa niezmiernie przykre uczucie jakiejś nieokreślonej trwogi, zniechęcenia, prawie że nie rozpaczy. Żeby to wytłomaczyć, nie dosyć jest przytoczyć przerażające monologi z „Horla“ lub powiedzieć, że natchnienie Maupassanta z każdym dniem przybliżało się do przepaści czarnej melancholji, aż wreszcie pogrążyło się w niej całkowicie. Te ponure wrażenie wydziela się ze wszystkich dzieł Guy'a; sam grunt i fundament utworów jest rozpaczliwie wyschły, przypominający spiekłą od słońca pustynię. W epoce ogólnego zrozpaczenia nikt nie wykazał nam tak dokładnie nicości wszystkiego, nikt nie wywołał w nas zmysłowego prawie smaku i pociąga ku absolutnej nicości.

Czytając w porządku chronologicznym płody genjalnego natnralisty-powieściopisarza, wydaje się prawie, że autor eliminuje i wyklucza po kolei wszystko, co jest przedmiotem nadziei ludzkich, celem ich zabiegów i motorem wszystkich czynów. Nie znaczy to, żeby Guy posiadał szczególną bystrość umysłu, pozwalającą mu wnikać odrazu w głąb trudnych kwestyj. Raczej przeciwnie. Maupassant nie był nigdy myślicielem-filozofem. Dowodem tego jest choćby tylko głośna a potworna definicja Boga, jaką nam daje w „nieużytecznej piękności“.

Świadczy ona aż zbyt widocznie o płytkim wolterjanizmie autora. Mówię autora, bo nie ulega wątpliwości, że poglądy postaci z noweli, Rudolfa de Salins, zgodne są najzupełniej z zapatrywaniami Maupassanta. A kiedy Rudolf twierdzi dalej, że w dziele stworzenia powstanie myśli ludzkiej było pożałowania godnym wypadkiem i że ziemia stworzona została dla zwierząt, nie zaś dla ludzi, jasną jest rzeczą, że przez usta Salinsa przemawia sam autor.

Wszystko, co dotyczy dziedziny umysłowej, wszystkie płody i zdobycze ducha ludzkiego są dla Maupassanta zerem. Nie jest on poprostu w stanie zrozumieć ich, i dlatego, że ich nie rozumie, przeczy im kategorycznie.

„Nie wiemy nie, nie widzimy nic, nie możemy nic, nie przewidujemy niczego, nie pojmujemy niczego; jesteśmy zamknięci, uwięzieni w nas samych. I niektóre indywidua oczarowane są genjuszem ludzkim!... Myśl człowieka jest nieruchoma. Kiedy raz dojdzie do swych ciasnych, nieprzekraczalnych granic, obraca się jak koń w cyrku, jak mucha w zakorkowanej butelce, uderzając ustawicznie o ściany“.

Pocóż więc filozofja, szukająca rozwiązania problematów nierozwiązalnych? Poco nauka, kiedy ciągle uderzać musi o ściany rzeczy niepojętych i służy tylko na to, aby nas lepiej przekonać o naszej ignorancji co do kwestyj największą dla nas mających wagę? Poco sztuka, naśladująca banalnie przedmioty, same w sobie smutne i pozbawione sensu?

„Poeci taksamo operują słowami jak malarze odcieniami i kolorytem. Naco? Gdy się przeczytało czterech najwprawniejszych, czterech najwięcej pomysłowych, niewarto już studjować innych, nic się z nich nie dowiesz“.

Wszystkie wysiłki ludzkie są próżne, zazwyczaj skierowują się one przeciw samym ludziom. Zorganizowali się ludzie w społeczeństwo, aby wspólnie pracować nad postępem cywilizacji i zlagodzeniem umysłowem; tymczasem z instytucji społecznej wyłoniła się wojna, która nietylko jest zbliżaniem się do pierwotnej dzikości, ale nawet przewyższa ją i zamienia w okrucieństwo, albowiem „prawdziwymi dzikimi nie są ci, którzy walczą celem zjedzenia zwyciężonych, ale ci, którzy się biją jedynie poto, żeby mordować i toczyć krew“. W tensam sposób krytykuje pesymistyczny powieściopisarz ustrój prawny, moralność, religję... „Do jakiegoż więc celu prowadzi praca, przedsięwzięta od wieków przez myśl ludzką, wieczną pracowniczkę? Ha! żeby choć była bezpłodną!“ Ale właśnie ta praca myśli „napawa piołunem ludzką egzystencję i osamotnia nas wśród świata, nadając nam przywilej nieszczęścia. Zwierzęta bowiem, które nie myślą, temsamem nie cierpią“.

Tensam pesymizm, tasama gorycz występuje u Maupassanta w ocenie poszczególnych jednostek ludzkich, w określeniu uczucia miłości, przywiązania do życia i t. d.

Konkursy. Rozpisany jest konkurs na posadę praktykanta policji miejskiej w Tarnowie z adjutum w rocznej kwocie 1200 koron. Mający chęć ubiegania się o tę posadę, winni w terminie do końca czerwca b. r. wnieść do tutejszego Magistratu podania i dołączyć dowody, iż odpowiadają następującym wymogom: 1. Nieprzekraczalny 40 rok życia. 2. Ukończone 4 klasy szkoły średniej, lub ukończone seminarjum naucz. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny We czwartek Alojzego Gonzagi, wyznawcy, w piątek Serca Jezusa, Paulina, biskupa, wyznawcy; w sobotę Najśw. Marji Panny Nieustającej Pomocy, Wandy, panny.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn) Od 15 ptactwo wodne i błote w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 20-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 738·1, termometr + 17·2, wilgotność 84%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru w Parku Krak.

W sobotę, 23 b. m.: „Książę Incognito“, najnowsza operetka L. Waldmana (nowość).

W niedzielę, 24 b. m: „Książę Incognito“.

W poniedziałek, 25 b. m.: „Książę Incognito“.

Przed paru miesiącami, gdy groziła ewentualność wywiezienia z Krakowa „Grunwaldu“, obrazu najpotężniej może reprezentującego siłę i mistrzowstwo Matejki, redakcja „Głosu Narodu“ poparła myśl zakupienia składkami publicznemi tego arcydzieła. W kołach kompetentnych już wtedy pomyślano o zatrzymaniu „Grunwaldu“ do czasu uroczystości jubileuszowych uniwersytetu Jagiellońskiego i zawiązania przy tej sposobności komitetu zakupna obrazu dla Muzeum Narodowego.

Przed paru dniami „Czas“ rozpoczął niejako na własną rękę zbierać składki jednocześnie jużto dla zakupna obrazu do Domu Matejki, jużto dla Muzeum Narodowego. Dopiero artykuł w nrze 157 „Czasu“ p. T. Nieczui-Ziemięckiego wyświetla sprawę dawno obmyślaną i ułożoną. Czyjejś tylko niedyskrecji przypisać należy, że przedwcześnie publicznie sprawa poruszona została, równocześnie w obu kierunkach. Należało się może wstrzymać do ostatecznego ukonstytuowania się komitetu. Dziś po wyświetleniu sprawy stoi jasno jak na dłoni, że Muzeum Narodowe ma pierwszeństwo w zakupnie i poważne środki do przeprowadzenia tego zamiaru.

W Krakowie jednakże, gdzie przywykliśmy widzieć, że powstają jak grzyby po deszczu instytucje wzajemnie robiące sobie konkurencję — gdzie kościół stawiają przeciw kościołowi, zamiast zjednoczyć akcję, aby stworzyć coś godnego społeczeństwa i dawnej stolicy Polski, czyż zawsze rozpraszać będziemy dobrowolnie ubogie nasze środki i siły, i Muzeum Narodowemu robić konkurencję nową, przekształcając forsownie Dom Matejki, ciasny i ciemny, o trzech oknach frontu i stojący w rzędzie z innemi kamienicami, a zatem podległy pożarom — na muzeum dzieł matejkowskich? Ani w domu Dürera w Norymberdze, ani Michała Anioła we Florencji lub Rafaela w Urbino, nie znajdujemy przecież dzieł tych wielkich mistrzów.

W rozszerzonem na całe Sukiennice Muzeum Narodowem, nie będą potrzebować łamać sobie głowy nad pomieszczeniem kilku wielkich obrazów Matejki, bo jedna sala, uczczona imieniem Matejki i biustem Matejki, godnie je pomieścić zdoła.

Kiedy przed paru tygodniami słyszeliśmy z ust Sienkiewicza opis w natchnionych wyrazach bitwy pod Grunwaldem, mając zwrócone oczy na obraz Matejki — trudno było oprzeć się myśli, że może w całych naszych dziejach niema równie podniosłej, epicznej chwili, zarówno wspaniale odmalowanej przez Matejkę, jak opisanej przez Sienkiewicza.

Niech ten zapał, jaki wywołały natchnione słowa Sienkiewicza w Krakowie i we Lwowie, okaże się także dla nieśmiertelnego dzieła Matejki, tj. dla zachowania go w grodzie, gdzie powiewały niegdyś chorągwie grunwaldzkie — których dzisiaj śladów niemasz. Niech arcydzieło mistrza zastąpi nam te zaginione trofea i ten pektorał drogocenny wielkiego mistrza zakonu, dar Jagiełły dla metropolitalnej katedry w Gnieźnie — dar niestety wysłany do Malborga!!

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady m. pod przewodnictwem radcy m. p. Nowackiego załatwiła we środę następujące sprawy:

Uchwaliła przedłużyć kontrakt z księdzem J. Bieleninem o najem domu miejskiego l. 28 przy ulicy Podzamcze na internat dla uczniów seminarjum nauczycielskiego na przeciąg jednego roku.

Pozwolono Salomonowi Rittermannowi, właścicielowi realności pod l. 47 przy ulicy Dietlowskiej na odwodnienie jego realności za pomocą śluzy do kanału miejskiego w tejże ulicy.

Zezwolono p. Janowi Siwkowi na wykopanie dołu do gaszenia wapna, na nieuregulowanej części ulicy Szlak, przy wylocie ulicy Staszica, za opłatą taksy ustanowionej dla materjałów budowlanych.

Dalej zezwoliła sekcja Michalskiemu i Adlerowi na przeniesienie aparatu fotograficznego, względnie huśtawki z ulicy Zwierzynieckiej na ulicę Wielopole.

Wydelegowano radców m. pp. Al. Biborskiego i Nowackiego do kontroli robót około restauracji grobu zasłużonych na Skałce.

W miejsce byłego radcy m. p. Knausa, wyznaczyła Sekcja radcę m. p. Al. Biborskiego na przewodniczącego Komisji w sprawie regulacji ulicy Augustjańskiej około kościoła OO. Augustjanów.

Wreszcie uchwaliła Sekcja powierzyć wykonanie części kanału w ulicy Jabłonowskich Józefowi Goldmanowi.

Walne doroczne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się dnia 24 czerwca, w niedzielę, o godz. 4 popołudniu b. r., w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“, ulica Pijarska l. 2, pierwsze piętro. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu, Sprawozdanie kasowe, Wnioski i interpelacje, Wybór nowego zarządu, Szkoła imienia królowej Jadwigi w Zwardoniu, Wybór delegatek na walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Zarząd Koła pań upraszą szanownych członków o liczne zebranie się. W razie bowiem braku kompletu, następne odbędzie się w godzinę później bez względu na liczbę zebranych członków.

Pożegnanie szkolne. Abiturjenci gimnazjum św. Jacka w liczbie 49 żegnali się wszoraj z profesorami, pozostającymi kolegami i gmachem szkolnym. Pożegnanie miało charakter tej samej wielkiej serdeczności, jaka łączyła klasę VIII z klasą VII., które wspólnie uprawiały kult muzyczny i wokalny.

Przy pożegnaniu rozrzewniającą przemawiał gospodarz klasy prof. Kanenberg, a następnie imieniem klasy VII. uczeń p. Józef Kostrzewski, zaś im. abiturjentów p. Karol Dawidowski, a wreszcie imieniem rodziców radca sądu p. Aleks. Dawidowski.

Przemówienia przeplatały popisy świetnie zorganizowanego chóru, a w końcu odbyła się w dziedzińcu defilada przy odgłosie własnej orkiestry.

Wieczorem abiturjenci wraz z profesorami pp. Krukowskim, Aleksandrowiczem i Kanenbergiem zebrali się w restauracji p. Wójcickiej w hotelu Pollera, gdzie odbyła się wspólna uczta pożegnalna, wśród której młodzież wygłosiła kilka toastów na cześć swoich profesorów, oraz wysłano telegram tostowy do dyrektora p. Skuby, który asystuje przy egzaminach w Wadowicach. Wśród uczty chór odśpiewał kilka pieśni, a dwaj soliści z tego grona popisywali się dźwięcznymi i metalicznemi głosami.

O ile nam wiadomo, młodzież z tego gimnazjum w znacznej liczbie wstępuje do akademji handlowej, czterech obiera stan duchowny, inni poświęcą się medycynie, prawu i filozofii a dwóch zamierza wstąpić do konserwatorjum muzycznego i kształcić się na śpiewaków operowych.

Fundacje jubileuszowe. W roku szkolnym 1900/1 opróżnione zostało jedno miejsce fanduszu galicyjskiego w Akademji terezjańskiej w Wiedniu. Na miejsce to zaproponował Wydział krajowy cesarzowi następujące terno: Na pierwszem miejscu Konstantyn hr. Dzieduszycki, uczeń V. kl. gimn. w Kalksburgu, syn Edmunda, właściciela dóbr; 2) Adam Szołayski, uczeń I. kl. gimn. w Temeszwarze; 3) Juljusz Stroiński, uczeń III. kl. gimn. w Feldkirch. — Ponieważ ten ostatni kandydat przekroczył lata normalne, Wydział krajowy prosił więc równocześnie cesarza o uwzględnienie przekroczonego wieku; gdyby zaś to nie zostało uwzględnionem, na trzeciem miejscu proponuje Dominika Horodyńskiego, ucznia klasy przygotowawczej gimn. w Chyrowie.

Z ustanowionej przez Sejm fundacji jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa, zawakowało w roku szkolnym 1900/1 dziewięć miejsc, na które wpłynęło tylko pięć podań. — Wydział krajowy zaproponował cesarzowi do Akademji technicznej w Wiedniu Aleksandra Suwada, ucznia VIII. klasy gimn. św. Anny w Krakowie; dalej Mikołaja Charaka, ucznia VIII. kl. gimn. akademickiego we Lwowie; Włodzimierza Zagórskiego, ucznia VIII. kl. gimn. św. Anny w Krakowie. — Do Akademji terezjańskiej w Wiener-Neustadt zaproponował Wydział krajowy Tadeusza Wiśniowskiego, ucznia VIII. kl. gimn. w Bielsku, a do wojskowej wyższej szkoły realnej Gustawa Brzozowskiego, ucznia V. kl. realnej.

„Wybór anegdot“. Wyszła w Krakowie książka, pod tytułem „Wybór Anegdot“, zawierająca przeszło 3.600 najlepszych anegdot, dowcipów, pieśni o kobietach, sędziach, lekarzach; z życia duchownych, wojskowych, studentów, zbrodniarzy itd. itd. zebrał W. B, U Anczyca. 1900. 8-o major, str. 489. Na tytułowej karcie umieścił skrzętny autor następujące wiersze: „Trochę wesołej pustoty nie nazwie pewnie nikt grzechem, „Bo wszakże i bóstwo cnoty z wdzięcznym malują uśmiechem i drugi:“ Bo to uznała sama medycyna, Że wesołość jest zdrowsza, aniżeli china“.

Anegdoty, zawarte w tej wcale okazałej książce, uporządkował autor systematycznie w ośmiu działach. Jest tu anegdot wiele już znanych, ale są i rzadkie, które autor czerpał z różnych starych książek, albo które z ust do ust były podawane i żyły tylko „w uściech publiczności“. Takich prób zbioru anegdot mamy kilka, ale niektóre mało mają zdrowego, jędrnego i ciętego dowcipu i humoru, a dużo dowcipów płaskich, banalnych; inne znów za dużo miały grubych, tłustych rzeczy, które publikowane być nie powinny. Autor starał się być eklektykiem, ominąć te skrajności i udało mu się to szczęśliwie, bo jakkolwiek niejedną anegdotę, jako zbyt pieprzną, można było śmiało usunąć — jednak całość składają przeważnie anegdoty nader cięte, piękne, pełne zdrowego humoru, a nawet głębszej nauki. Książkę tę ciekawą dojrzalszym osobom szczerze polecamy, bo znajdą w niej wesołej lektury pod dostatkiem, naśmieją się serdecznie, a przytem się czegoś nauczą, bo autor starał się połączyć utile cum dulci. Wybór Anegdot jest na głównym składzie w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej po cenie 5 koron. Nauczyciele ludowi i mniej zamożni mogą tę ciekawą i piękną książkę nabywać od pana J. W. Bedronka, nauczyciela w Jachówce, poczta Zembrzyce, za zniżoną cenę 3 kor. 40 hal.

Z sądu. Wawrzyniec Sroka był w nieporozumieniu z bliższą swoją rodziną, bo ze stryjostwem. Zatarg rodzinny rozwinął się na tle posiadania gruntu i dał powód, jak niestety u nas po wsiach często się zdarza, do gorszących scen, w rezultacie do zbrodni.

Spory grunt posiadał ostatecznie stryj oskarżonego Wawrzyńca Sroki, Jan Sroka wraz z żoną swą, a stryjenką Wawrzyńca, Anną.

Podsądny dłuższy czas przebywał „na zarobku“ w Ostrawie morawskiej, wróciwszy zaś do rodzinnej wsi, począł stryja swego w posiadaniu tego gruntu niepokoić, a pewnego razu nawet bez pozwolenia posiadaczy zaczął trawę na łące kosić. Na przedstawienia wójta i ławników gminy, nietylko, że nie dał ucha ich napomnieniom, ale nawet kijem pobił sacrosanctą osobę — naczelnika gminy, za co w rezultacie odsiedział 10 dni aresztu.

Od tego czasu zawrzał nietajoną zemstą Wawrzyniec przeciw swoim „strykom“.

Odgrażał się nawet głośno, że albo stryja, albo stryjenkę zabić musi, lub sam siebie życia pozbawi.

Prześladując stale swych krewniaków, wybił im pewnego razu szyby w chałupie. Na dźwięk tłuczonego szkła wybiegli mieszkańcy domu: Jan Sroka, jego żona Anna i córka Rozalja, chcąc napastnika odegnać. Przyszło wtedy do „rękoczynu“ nawet i nagle ugodził Wawrzyniec stryjenkę swoją, Annę Srokową, otworzonym nożem w piersi. Cios był dobrze i silnie wymierzony. Ostrze niewielkiego składanego noża przebiła płuca i serce nieszczęśliwej, która też w parę minut na wewnętrzny krwotok zmarła. Godzi się nadmienić, że i stryk Wawrzyńca ugodził napastnika w głowę siekierą i rozbił mu ją, co pociągnęło 6 tygodniową chorobę Wawrzyńca. Wtedy dopiero — rzekomo — miał Wawrzyniec stryjenkę swą zabić. Świadek Jan Sroka (stryj Wawrzyńca) twierdzi stanowczo, że uderzył go dopiero wtedy, gdy Wawrzyniec żonę jego śmiertelnie zranił.

Trybunał wydał na podstawie werdyktu przysięgłych wyrok uwalniający Wawrzyńca Srokę od zbrodni zabójstwa, a skazał go za wybicie szyb, t. j. za zakłócenie porządku publicznego na siedm dni aresztu.

Spłoszony złodziej. Do katedry na Wawelu zakradł się zeszłej nocy nieznany złoczyńca, aby dopuścić się kradzieży blachy miedzianej. Spłoszony przez kościelnych, którzy usłyszeli kroki złoczyńcy, umknął przez okno frontowe. Za złoczyńcą czynią się poszukiwania. Drugi to już wypadek tego rodzaju, gdyż przy restauracji kościoła Bożego Ciała, kominiarski złodziej ukradł blachę z wieży, za co sąd skazał go na 6 tygodni więzienia.

Wianki. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza w sobotę dnia 23 b. m. uroczystość Wianków na Wiśle pod Wawelem. W program uroczystości wchodzą: Orkiestra „Harmonji“ — Puszczanie wianków — Ognie sztuczne — Apoteoza Wisły — „Wesele krakowskie“ — Maczugi świetlane — „Gloria Tibi Alma Mater“ i Żywy obraz.

Fatalny krok z tramwaju. Jadący tramwajem przez ulicę Karmelicką, p. Emil Neuman, portjer hotelu Kleina, w drodze wyskoczył z tramwaju tak nieszczęśliwie, że złamał obie kości przedudzia nogi prawej, co może spowodować poważne następstwo amputacji nogi.

C. k. namiestnictwo we Lwowie reskryptem z d. 6 czerwca 1900 r., zatwierdziło przedłożony statut stowarzyszenia „Ochronka dla małych dzieci pod wezwaniem św. Róży z Limy“ w Chrzanowie. Zwyczajni członkowie wymienionego stowarzyszenia wnoszą półroczną wkładkę w wysokości 1 korony, członkowie wspierający roczny datek 5 koron, zaś założyciele jednorazowo koron 50 na ręce skarbnika p. Adolfa Loewenfelda. Stowarzyszenie zamierza wybudować własny dom, który oddany zostanie w zarząd jednemu z żeńskich zakonów.

Kurs kucia koni. Zarząd szkoły podkowania, istniejący przy Akademji weterynarji we Lwowie, podaje do wiadomości, że drugi 6-miesięczny kurs kucia koni w r. 1900 rozpocznie się od 2 lipca i trwać będzie do 31 grudnia 1900. Czeladnicy kowalscy, chcący się zapisać na ten kurs, mają się osobiście zgłosić w ciągu miesiąca czerwca r. b. w kancelarji powyższego Zakładu (ul. Kochanowskiego 33) i przedstawić: 1) świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej; 2) świadectwo wyzwolin i 3) świadectwo odbytej przynajmniej 2-letniej praktyki czeladniczej.

Żywcem spalona. W pożarze, jaki wybuchł w dniu 10 b. m. we dworze Rożance ad Tartakowiec, własności Zbigniewa hr. Lanckorońskiego, poniosła śmierć w płomieniach Marja Skoczylas, trzy zaś osoby odniosły ciężkie skaleczenia. Ofiarą płomieni padło 6 budynków mieszkalnych, 1 stajnia i 39 wołów, łącznej wartości 28.000 koron, ubezpieczonej w krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych ubezpieczeń na sumę 28.404 koron.

Zjazd kolegów, którzy w r. 1890 zdawali maturę w gimnazjum przemyskiem, odbędzie się w Przemyślu dnia 30 czerwca b. r. Punkt zborny hotel przemyski, godzina 8 rano. Franciszek Kowalski, adj. sąd. w Dubiecku.

Wiec delegatów izb notarjalnych, który rozpoczął się w niedzielę dnia 15 bm. w obecności ministra sprawiedliwości Spens Boodena, prowadził w dalszym ciągu d. 16 bm. swe obrady, które objęły wszystkie dziedziny czynności notarjalnych ji organizację notarjatów. Prezydent Izby wiedeńskie Mayerhoffer wygłosił referat o kwestjach ogólnych, dotyczących całego stanu notarjuszów, występował przeciw myśli upaństwowienia notarjatów a za utworzeniem państwowej izby notarjalnej, złożonej z delegatów wszystkich izb i mającej za zadanie obronę notarjatu, osobliwie we wszystkich sprawach, dotyczących ustawodawstwa o notarjatach i organizacji notarjatu. Wyczerpująca dyskusja po kilku innych referatach doprowadziła do licznych wniosków, których opracowanie polecono komitetowi, mającemu się zająć przedłożeniem wniosków reform ministerstwu sprawiedliwości.

Zbrodnia w Chojnicach. Miasto przybrało znowu dawną fizognomję, wszędzie panuje spokoj. Dziwne wrażenie robi na mieszkańcach wojsko, którego dotąd tam nie znano, a którego utrzymanie kosztuje dziennie około 2000 marek. Koszta te ponieść musi miasto. Posiadłości Levy'ego strzeże dniem i nocą podwójny posterunek, prócz żandarma, który znajduje się zawsze w bezpośredniem pobliżu. Wzburzenie przeciwko żydom jest bardzo wielkie. Kobiety daleko większą żywią nienawiść przeciwko żydom, aniżeli mężczyźni. Ogółem za ostatnie zaburzenia aresztowano 16 osób. Codziennie odbywają się przesłuchy. Wyśledzono też tego Niemca, który znieważył czynnie komisarza kryminalnego Wehna. We środę obiegała po mieście wieść, że Izraelsky'ego wypuszczono z więzienia. Wieść ta jednak się nie sprawdziła.

Największą ciekawość wzbudza cechmistrz rzeźnicki i rajca miejski Hoffmann, którego żydzi posądzili o morderstwo. Hoffmann, badany codziennie przez sędziego śledczego dr. Zimmermanna, wystosował do tegoż bardzo obszerne pismo, w którem protestuje z całą stanowczością przeciwko rzuconym nań podejrzeniom. We czwartek obchodziły po mieście silne patrole, ponieważ z powodu procesji Bożego Ciała obawiano się zaburzeń. Bawił też wczoraj w Chojnicach prezes rejencji Horn z Kwidzyny. Również bawili kilka godzin: komenderujący jenerał Lentze i jenerał Waldmüller. Komisarz rządowy Manbach wyjechał znowu do Berlina.

„Germania“ zamieszcza dłuższy artykuł, w którym wyraża zadowolenie: 1) że stwierdzono, iż w dniu, w którym zbrodnia została spełnioną, było w Chojnicach wielu żydów zamiejscowych; 2) że oficjalna „Nordd. Allg. Ztg.“ obwieściła, iż w częściach ciała Wintera nie było ani odrobiny krwi, czemu początkowo przeczono. Dwa te fakta są zdaniem „Germanii“ bardzo znamienne. Niestety władze nie robiły tego, co do nich należało.

Hołd robotników Polaków. W dniu 1 czerwca Ojciec św. udzielił osobnego posłuchania ks. Lutrzykowskiemu ze zgromadzenia Zmartwychwstańcow, który mu złożył hołd polskich robotników, rozproszonych w Niemczech i rzewny adres przez nich podpisany, oraz 6250 marek świętopietrza. Ks. Lutrzykowski przedstawił też Ojcu św. skargę tych wiernych synów Kościoła, nie mających wśród siebie kapłanów mówiących po polsku. Papież z wielkiem zainteresowaniem dopytywał się o stosunki religijne i społeczne naszych polskich robotników, chwaląc ich przywiązanie do Kościoła i błogosławiąc im Ojcowskiem sercem.

Nadużycie lekarskie. Dzienniki niemieckie z wielkiem oburzeniem donoszą o następującym wypadku: W klinice uniwersyteckiej w Jenie czynił badania dr Stubell z chorym na cukrową chorobę (Diabetes insipidus). Symptomatem tej choroby jest nieznośne pragnienie. Dr Stubell, chcąc się przekonać, czy chory istotnie nie może się powstrzymać od nadmiernego picia, zakazał dawać wszelkich napojów. O wynikach swych badań tak się wyraża w „Archiv für klinische Medicin“:

„Pacjenta umieszczono w maleńkim pokoiku na poddaszu w klinice o dwóch okienkach z grubemi żelaznemi kratami. Drzwi były stale zamknięte, a klucz nosiłem przy sobie. Pacjent był jednak przebiegły. Gdy kilka razy wyniki badań nie odpowiadały moim oczekiwaniom, wezwałem go, aby wyznał prawdę, co też uczynił, przyznawszy się, że podczas ulewnego deszczu udało mu się zdobyć około pół litra wody deszczowej, którą gasił pragnienie. Przekonałem się razu pewnego, że pacjent wypił wodę, którą mu przyniesiono do umycia. Odtąd przez czas moich badań zakazałem mu się myć.

„Innym razem, nie mogąc oprzeć się pragnieniu, wypił pacjent 1400 kubicznych centymetrów własnej uryny. W ostatnim dniu badań, w którym tylko odrobinkę podano mu wody, wyrwał z kraty gruby pręt żelazny, wyskoczył na dach, stamtąd przez drugie zakratowane okno, z którego znowu pręt żelazny wyrwał, przedostał się do pokoju dla czuwających nad chorymi, ale w sam czas jeszcze zdołano go powstrzymać, zanim dopadł do wody. Z drugim moim pacjentem postępowałem tak samo, umieściwszy go w pokoiku o potrójnie okratowanych oknach. Ostatnią noc spędził wśród niedającego się opisać pragnienia. Kiedy go godzinie 7 rano prowadzono do rewizji, nie był w stanie podejść dwóch piętr; twarz była wyschła, oczy i wargi zapadłe, puls ledwo można było odczuć, skarżył się na ogólne boleści w całem ciele“.

Oto własne słowa lekarza Stubella. Strach pomyśleć, że coś podobnego dziać się może w dzisiejszych czasach. „Germania“ i inne pisma wzywają ministra oświecenia, aby zapobiegł w przyszłości podobnym nadużyciom.

Romantyczne małżeństwo zawarte zostało ostatnimi czasy w dworskich sferach Petersburga i stanowi dotąd ogólny przedmiot rozmów w wyższych sferach nadnewskiej stolicy. U wrót skromnej cerkiewki na jednem z najodleglejszych przedmieści Petersburga stały dwa niepokaźne fiakry — i nikomu do głowyby nie przyszło, że odbywa się tam właśnie obrzęd zaślubin młodego księcia Sayn-Wittgenstein-Sayn z prześliczną panną dworu Nabokow. Książę Henryk Sayn-Wittgenstein-Sayn jest jedynym synem księcia Fryderyka, stryjecznego brata księżnej Hohenlohe Schillergsfürst, małżonki kanclerza rzeszy niemieckiej. Młody książę mieszkał na wsi w majątku ojca w okolicach Petersburga, najbliższe sąsiedztwo był dom pp. Nabokowych. Ubiegłej zimy, gdy rodzice księcia bawili w Meranie, odwiedzał on często sąsiadów, zakochał się i pozyskał wzajemność ich córki i bez wiedzy jej rodziców z nią się zaręczył. Stosunek ten cały trzymany był w głębokiej tajemnicy, gdyż obawiali się i słusznie, że rodzice na małżeństwo to bezwarunkowo się nie zgodzą. Młody człowiek namówił nareszcie pannę, aby wziąść ślub pokryjomu; znalazł odpowiedniego popa, który zgodził się związek pobłogosławić, wybrano odległą cerkiew i w naznaczonym dniu i godzinie, w najętej dorożce przyjechała panna młoda do cerkwi, oszukawszy krewną, u której gościła, że wychodzi na chwilę na miasto ze sprawunkami. W cerkwi czekał już pan młody z czteremi świadkami, na dyskrecją których mógł liczyć. Ślub odbył się podług wszelkich przepisów — i o godzinie 5 młodzi małżonkowie wyjechali na wieś, aby uzyskać błogosławieństwo rodziców, które, acz z wielkiemi trudnościami, wobec spełnionego już faktu, udało im się uzyskać. Nazajutrz młoda para wyruszyła do Meranu, aby przebłagać rodziców księcia.

Wielki festyn odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. w parku krakowskim na dochód biednych chorych, zostających pod opieką Tow. pań Miłosierdzia. Prócz loteryi, confetti, poczty, koncertu, muzyki itp. przygotowuje komitet wiele niespodzianek.

Monstre-Koncert odbędzie się w piątek dnia 29 b. m.

S... damskie ze słomy! Oto najświeższa nowość w Paryżu, gdzie w pałacu „Tissus“ wystawiona właśnie suknia słomiana budzi zainteresowanie dam. U wynalazcy, krawca Schubatza, zasięgnął sprawozdawca paryskiego „Figara“ bliższych wiadomości. Schubatz, pokazując mu właśnie wykończone dla pewnej damy eleganckie „Bolero“ hiszpańskie, opowiadał, jak wpadł na ten nowy wynalazek. „Słoma jest nadzwyczaj podatna do wyrobów, przybiera bowiem każdą formę, jaką jej się nada. Mamy przecież od dawna kapelusze damskie, dla czegoż nie dałoby się z tego zrobić materjału i sukni? Wziąłem się do tego i, jak pan widzi, udało się“. Pokazywał potem cały szereg gotowych już sukien damskich, których właścicielki odznaczą się niemi jeszcze w tym sezonie.

Opera. Nie zastanawiając się nad tem, czy p. Korczak występująca w „Żydówce“ postąpiła dobrze, wybierając na debiut rolę Racheli, stosowną dla wytrawnych i umiejętnych śpiewaczek, pragniemy teraz szczerze obowiązek nasz sprawozdawczy ograniczyć jedynie na zapisaniu ogólnych uwag, jakie nam się nastręczyły w kierunku jej talentu oraz usposobienia artystycznego.

P. Korczak posiada niewątpliwie dużo inteligencji muzycznej i radaby w każdą frazę przelać całą duszę swoją. P. Korczak dobrze była przygotowaną do sceny, objawiając śmiałość oraz pewność siebie tak w grze jak w ruchach. Do tych zalet dodać jeszcze należy postać imponującą, rysy sceniczne i wdzięk w obejściu, co wszystko razem wzięte poważną sumę pomyślnych warunków stanowi. Ale tym dodatnim stronom przeciwważą ujemne a mianowicie: nadmiar portamentów, przechodzących często w niemiłe dla ucha zawodzenie, wreszcie brak kolorytów w wyższych tonach głosu, które są głuche, matowe, bezbarwne. Jak powiedzieliśmy, talent to niezaprzeczony, chodzi tylko u usunięcie błędów, o ile te przez dobrą szkołę usunąć się dadzą i z tego też powodu o debiucie tym rozpisaliśmy się obszerniej.

Oprócz p. Korczak, której zresztą publiczność nie skąpiła objawów życzliwości, mieliśmy tego wieczoru inny jeszcze debiut przed sobą, Na nieszczęście obawa tak sparaliżowała głos pani D'Onori, że nic stanowczego o talencie jej nie da się powiedzieć.

Odkładając więc sąd nasz do następnego występu, przechodzimy tymczasem do roli Eleazara, utwierdzającej w przekonaniu, że p. Cavara jest niewątpliwie wytrawnym i znającym dobrze tajemnice sztuki artystą, skoro mimo nadwyrężonego głosu i ciągłego tremolowania, zdołał zdobyć się na chwile, w których jasność dykcji i szczere przejęcie się sytuacją działały na słuchacza wcale dodatnio.

Że rola kardynała stała się świetną kreacją w rękach p. Gondolfjego — o tem nikt chyba nie wątpi.

St.

Z Dyrekcji kolei państwowych. Z dniem 1-go sierpnia b. r. wchodzi w życie nowa taryfa osobowa dla ruchu osobowego między Austrją a Rumunją. Taryfa ta z dniem wyjścia znosi dotychczasową taryfę osobową ważną od 1 czerwca 1897 r.

Wystawa dzieł sztuki „jubileuszowa“ urządzona w salach Tow. przyj. sztuk pięknych wzbogaconą została dwoma nowemi dziełami, świetnym rysunkiem Ludomiła Janowskiego i figurą z bronzu Władysława Mazura, utalentowanego ucznia wiedeńskiej akademji. Wystawę zwiedziło dotąd 6000 osób.

Z „Sokoła“. We wtorek dnia 26 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w tutejszem Towarzystwie uroczysta wieczornica z okazji imienin Prezesa. Zgłoszenia przyjmuje handel p. Rudnickiego (linja A-B). Ze względu na przygotowania pożądanem jest najpóźniejsze zgłoszenie do poniedziałku wieczora.

Wyprzedaż za bezcen dzieł i broszur, wyszłych nakładem K. Bartoszewicza, odbywa się w sklepie przy ulicy Mikołajskiej (dom Fritscha, róg Małego Rynku). Wyprzedaż trwać będzie tylko do dnia 1-go lipca.

Parcelacja. Wielicka powiatowa kasa oszczędności pareluje dobra Pawlikowice nawet na jednomorgowe kawałki.

Wykrycie defraudanta. Wojciechowski, kasjer śniatyńskich kas gminnej i oszczędnościowej, który skradł z niej kilka tysięcy złr. i uciekł, znalazł się w Rumunii. Zajechał on do Paszkan i przybył do restauracji pewnego Polaka, który czytał o śniatyńskiej defraudacji w dziennikach galibyjskich. Restaurator domyślając się, że gość jego to Wojciechowski ze Śniatyna, doniósł o tem magistratowi w Śniatynie, a magistrat przez starostwo zażądał od władz rumuńskich uwięzienia Wojciechowskiego.

Utonął w Tarnobrzegu podczas kąpieli w Wiśle Wiktor Gościeszewski, rysownik oddziału technicznego w starostwie tamtejszem, Pozostawił żonę z drobnemi dziećmi. Zwłok dotychczas nie odszukano.

Z Chojnic już od dwóch dni niema prawie żadnych wiadomości. Zdaje się, że niebawem straszna zbrodnia pójdzie w zapomnienie, tak jak tyle innych do niej podobnych. Złe światło rzuca doprawdy na policję kryminalną berlińską fakt, że w tak małem mieście jak Chojnice nie potrafi wyśledzić zbrodniarza lub zbrodniarzy. To też coraz szersze koła nabierają przekonania, że jest to zbrodnia zagadkowa, popełniona wśród niezwykłych okoliczności. Zburzoną synagogę uchwaliła rada miejska odnowić. Odnośne prace rozpoczną się w tych dniach. — Burmistrz Deditius wezwał do siebie wszystkich bawiących w mieście dziennikarzy i kazał im się w przeciągu 24 godzin wylegitymować, czy są poddanymi pruskimi. — W poniedziałek gruchnęła w mieście wieść, że aresztowano kelnera, który ma płaszcz i zegarek zamordowanego Wintera. Wkrótce jednak okazało się, że wieść ta była fałszywą. — Rzeźnik żydowski i kantor Heymann, który był podejrzywany o udział w zbrodni dla tego, że wkrótce po jej spełnieniu przeniósł się z Chojnic do Swarzędza, ogłasza w „Gesellige“, że opuścił Chojnice miesiąc po zbrodni, zapewnił się jednakże poprzednio ze strony władz, że nie ciąży na nim żadne podejrzenie. Do oświadczenia takiego spowodował Heymanna mistrz rzeźnicki Hoffmann, który, niewinnie posądzony i przez sędziego śledczego badany, w piśmie wystosowanem do prokuratora twierdzi, że Wintera zamordował nie kto inny, jak żydzi, których bardzo wielu opuściło Chojnice.

HUMOR.

Roztrząsano w sądzie sprawę przeciwko moralności publicznej i prezes sądu odezwał się: proszę, aby uczciwe kobiety wyszły z sali! — Ale żadna się nie ruszyła, a prezes widząc to, rzecze: „Teraz, kiedy uczciwe kobiety się oddaliły, niech odźwierny pozostałe wyrzuci.

Pewien przedajny urzędnik obraził żyda, a żyd: Panie sędzio nie wyzywaj, bo panu powiem, czego ci jeszcze nikt nie powiedział. — Co takiego? gadaj łotrze! — „Ny pan jesteś uczciwym sędzią“, rzecze żyd spokojnie.

A.: Wiesz, radca N. utonął w stawie. B.: Jakto, przecież umiał pływać. A.: Tak, ale gdy chciał płynąć ku brzegowi, wpadła mu w oko tablica z napisem: „tu pływać pod karą nie wolno!“ Sumienny urzędnik nie chciał popełnić nakazanej czynności, nie pływał — i utonął.

Wyścigi konne w Krakowie.

Wczorajszy ostatni dzień wyścigów zamącony został wypadkiem, który mógł mieć łatwo straszny koniec. Zaraz w drugim biegu w „steple-chase“ o nagrodę zamku Łańcuckiego, porucznik baron Eltz dosiadł konia hr. Schönborna „Gigerlkönigin“; „Gigerlkönigin“ po raz pierwszy miała skakać przez wielkie przeszkody. W totalizatorze „Gigerlkönigin“ była faworytką przez wzgląd na osobę p. Eltza, który uchodzi słusznie za jednego z najznakomitszych w Austrji jeźdźców. Bar. Eltz odznacza się niesłychaną śmiałością, spokojem i pewnością siebie. Obok „Gigerlkönigin“ stanęły do startu: „Chorąży“ z por. Kolleren, „Cham“ i „Nevermind“. Meta była ogromna, 4.800 metrów; trzeba było dwukrotnie przeskakiwać przed trybunami wielką przeszkodę żywopłotu, z ukrytym rowem. Przy pierwszym już skoku „Gigerlkönigin“ skoczyła dość niepewnie i straciła z dziesięć długości. Mimo tego bar. Eltz bezpośrednio przed drugim skokiem zrównał się z towarzyszami. Pierwszy skoczył „Chorąży“; zamiast jednak skoczyć równo, szarpnął w bok. „Gigerlkönigin“, która właśnie skoczyła, zmyliła skutkiem tego krok i runęła przez głowę na ziemię, pokrywając ciężarem ciało jeźdźca.

Koń i jeździec pozostali bez ruchu. Biała kurtka bar. Eltza zdaleka widniała; widać było rozkrzyżowane bezwładne ręce. Publiczność przedarła się przez tor ku miejscu wypadku. Rozległy się okrzyki: „Wody!“ W ślad za nimi nowe okrzyki: „Nie żyje! Zabity!“ Na trybunie rozległy się łkania jednej z dam. Jakaś inna starsza pani z arystokracji nerwowo poczęła nalegać, aby przywołano księdza, jeżeli go niema stale na wyścigach, jak być powinno. Na tor wjechał wóz Towarzystwa ratunkowego.

Niebawem podniesiono konia; do trybun nadeszły i o jeźdźcu wiadomości, że podobno żyje. Ale po chwili przez tłum publiczności przedzierać się poczęli ludzie wynoszący na noszach pokryte białem płótnem nieruchome ciało. Był to bar. Eltz, którego przeniesiono do kancelarji. W tej chwili rozległ się dzwonek, oklaski, radosne wycia: nikt nie zważał na ponure nosze; wszystkie lornetki zwrócone były ku mecie, do której dochodził bez trudu „Chorąży“. Ten objaw zdziczenia publiczności, rozwydrzenia się dla gry i braku wszelkiego współczucia dla nieszczęścia — budził wstrętne wrażenie. Przy tej sposobności wypada wyrazić zdziwienie, że władze bezpieczeństwa pozwalają na skakanie przez przeszkodę, która nawet dla najznakomitszych jeźdźców jest niebezpieczna. Nic by na tem szlachetny sport nie stracił, gdyby życie jeźdźców nie wisiało na włosku; panie z arystokracji, które widzą potrzebę zapraszania księdza na wyścigi, lepiejby uczyniły, gdyby użyły swego wpływu w kierunku zakazania rozrywek, wymagających z góry przygotowania Ostatnich Pociech dla ich uczestników.

Przebieg wyścigów był następujący:

I. (Nagroda Bielan) 1. „Pług“ z p. Schindlerem. 2. „Dreyfus II“ z p. Benischko. 3. „Lady Charlatan“ z p. Kollerem. 4. „Halka“ z p. Bartoschem. Totalizator 19 koron.

II. (Nagroda zamku Łańcuckiego). 1. „Chorąży“, 2. „Cham“, 3. „Nevermind“. Totalizator 32 koron; place 61 i 77 Kor.

III. (Nagroda rządowa). 1. „Podolak“. 2. „Darley“. 3. „Rezeda“. 4. „Besenstiel“. Totalizator 18 koron; place 65 i 80 kor.

IV. (Nagroda totalizatora) 1. „A la grecque“. 2. „Nemo“ o sześć długości wstecz. „Biegun“ odmówił skoku przy drugiej przeszkodzie.

V. (Bieg pocieszenia) 1. „Łańcut“ z por. Kollerem. 2. „Ocoli“ z por. Zellerem. 3. „Golden Residue“ z bar. Pletzgerem. 4. „Clou“ z bar. Rourem. Bez miejsca „Dylągówka“ i „Agra“. Totalizator 45 kor.; place 122 kor. i 304 kor.

VI. (Pożegnalny bieg gładki) 1. „Toll“ z p. Schindlerem. 2. „Darling Grace“ z p. Fibichem. 3. „Paula“ z p. Benischko. Bez miejsca „Vinesi“ i „Such verlor'n“. Totalizator 16 kor.; place 70 i 129 kor.

Pogoda sprzyjała; mimo tego publiczności było mniej niż we wtorek. Nieobecność „bookmakerów“ wpływała źle na humor zawodowych graczy. Por. Eltz, który dwukrotnie tracił przytomność i dwukrotnie ją odzyskiwał, przyszedł ostatecznie do siebie; okazało się, że ma dwa żebra złamane i przygniecione podbrzusze. Dzielny jeździec ubrał się w mundur i dopiero po ukończonych wyścigach opuścił tor.

Bunt sekty „wielkiego kułaka“.

WIEDEŃ 21 czerwca (T. B. K.). Środowy dzień przyniósł mało nowych wieści z Pekinu i wogóle z Chin. Co się tyczy międzynarodowej armji pod dowództwem admirała Seymoura, nadchodzą z Szanghaju najsprzeczniejsze depesze. Rano we środę doniesiono, że Seymour powrócił do Tientsin i czeka na posiłki. „Daily Mail“ i „Central News“ doniosły znowu, że armja europejska została pod Langfang osaczona i cierpi na brak żywności i wody. Wieczorny środowy „Times“ donosi wreszcie, że admirał Seymour z armją międzynarodową przybył d. 17 b. m. do Pekinu. Brak jednak wszelkich szczegółów, czy nie poniósł jakich strat i wogóle o stanie w Pekinie. Z tego powodu panuje też wielkie zaniepokojenie.

„Tagblatt“ donosi z Brukseli z dobrego źródła, że wymiana depesz pomiędzy mocarstwami, doprowadziła do następującego rezultatu: Dla uporządkowania stosunków w Chinach, cesarzowa ma być złożona z tronu i internowana za granicą. Cesarz ma być znowu do władzy przywrócony, ale pod osłoną mocarstw. Mocarstwa zobowiązują się formalnym aktem nie korzystać z obecnych zamieszek, celem zdobyczy terytorjalnych.

Londyński urząd wojenny ogłasza depeszę z Taku: Admirał Seymour z międzynarodowem wojskiem dotychczas nie dał o sobie żadnej wiadomości. Tien-tsin jest odcięty, ale wczoraj w nocy słychać było stamtąd kanonadę. W Taku stoi 3000 żołnierzy rosyjskich pod komendą jenerał-majora.

„Great Northern Telegram Company“ donosi do biura międzynarodowego w Bernie, że przy pomocy połączonych eskadr spodziewać się można na nowo połączenia między Tien-tsin, Taku i Czifu.

Na środowem posiedzeniu senatu włoskiego odczytano telegram ministra Visconti-Venosty, donoszący o depeszy włoskiego konsula w Szanghai, według której ambasady europejskie w Pekinie nie są uszkodzone.

Na środowem posiedzeniu angielskiej Izby gmin sekretarz ministerstwa Brodrick odczytał telegram angielskiego konsula w Tientsin: Bokserowie uszkodzili linję kolejową na północ od Tientsin, spalili rzymsko-katolicki kościół, kilka kaplic misyjnych i liczne chińskie domy. Chińskie wojska przypatrywały się temu z względnym spokojem, a w każdym razie nie czyniły usiłowań, aby bokserom przeszkodzić. Wojska połączonych mocarstw położyły trupem około 100 bokserów.

Zbrojenie się mocarstw nie ustaje. Niemcy przygotowują wysyłkę 2100 żołnierzy do Chin na parowcach: „Wittekind“ i „Frankfurt“. Obydwa bataljony morskie podniesiono na stopę wojenną i wysłano do Kiauczau personal artyleryjny dla sześciu dział, oraz jednę pełną baterję. Rosja nie pozostaje w tyle. W Sebastopolu i w Mikołajowie panuje gorączkowa praca przygotowawcza. Ochotnicza flota wysyła jeszcze w tym tygodniu wielki okręt transportowy na 6000 ludzi i 15 bateryj do portu Arthur.

Z Szanghai donoszą z datą środową, że **rosyjska armja, rozporządzająca licznemi działami, doszła do Pekinu i z dwóch stron zaatakowała miasto.**

„Daily Express“ donosi z Szanghai: Przy walce o forty w Taku padło trupem 700 Chińczyków. Stu, znajdujących się w odwrocie, wzięli do niewoli Moskale i Niemcy, którzy zagrabili także chiński nowiuteńki krzyżownik „Haiyang“.

„Prawit. wiestnik“ ogłasza: Główny sztab morski otrzymał z Portu Artura wiadomości następujące: W d. 17 czerwca załogi okrętów po siedmiogodzinnej bitwie nocnej, wszczętej przez Chińczyków, zajęły forty Taku. W bitwie tej brały udział łodzie: „Korejec“, „Gilak“, „Bobr“, łódź francuska „Lion“, angielska „Algerine“, niemiecka „Iltis“ pod ogólnem dowództwem kapitana pierwszej rangi Dobrowolskiego. Straty po stronie rosyjskiej są następujące: Zabity lejtnant Burakow, ranni lejtnanci: Dedeniew śmiertelnie, Titow ciężko, Bogdanow lekko. Szeregowców zabito 16, raniono 67. Straty te poniosły łodzie „Gilak“ i „Korejec“. Łódź „Gilak“ doznała poważnych uszkodzeń, wymagających naprawy w dokach, wskutek przebicia od torpedy. Łódź „Korejec“ w sześciu miejscach przebita nad powierzchnią wody. Wspólna kajuta zburzona. Londyński urząd admiralicji nie otrzymał potwierdzenia pogłoski, jakoby przy ataku na forty Taku dwa angielskie okręty wojenne poszły na dno. Uważają tę pogłoskę za bezpodstawną. Znajdujące się obecnie w Portlandzie okręty „Djadema“ i „Fourious“ otrzymały rozkaz udania się na wody chińskie.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 21 czerwca. (T. B. Kor.) Biuro Reutera donosi z Prahsu z wtorku: Oddział zachodnio-afrykańskich wojsk granicznych pod komendą pułkownika Wilsona został zaatakowany w drodze do Essenkwanta. Nieprzyjaciela pobito (?), jednakże Anglicy stracili pułkownika Wilsona i 10 zabitych a 27 rannych.

Lord Roberts telegrafuje z Pretorji, że przednia straż Hunter'a onegdaj zajęła Krügersdorp bez oporu. Jenerał Methuen, który prowadził wielki transport wojska do Heilbronn, pobił po drodze oddział boerów pod komendą Deveta. W Johannesburgu panują już zupełnie normalne stosunki; handel idzie swoim trybem.

Biuro Reutera donosi z Hammonia z dnia 18 bm.: Główny oddział boerów skoncentrował się naprzeciw frontu pozycji Rundle'a i stara się przebić na południe. Na czele stoi Herman Steyn, brat prezydenta. Prezydent sam znajduje się przy wojsku. Stolicę Oranji przeniesiono do Betleem. Główny obóz Boerów znajduje się teraz o 5 mil bliżej Ficksburga. Boerowie ostrzeliwali obóz angielski pod Ficksburgiem. Boerowie transwalscy cofają się przed armją Bullera i łączą się z Orańczykami.

Rozruchy w Armenji.

KOLONJA 21 czerwca (Tel. B. kor.). „Kölnische Ztg.“ donosi z Teheranu: W nocy z 1 na 2 maja Kurdowie napadli na niemiecką ochronkę dla sierót w Urmiah Dilauszan. Kurdowie strzelali bezskutecznie do nauczycielek i strażników, znieważyli pewną kobietę armeńską i skradli mnóstwo dywanów, ubrań i t. d.

Jeden z nauczycieli, Schlimm, przeszkodził wtargnięciu napastników na wyższe piętra, gdzie mieszkają niemieckie nauczycielki, przełożona i armeńskie dzieci.

Kiedy z sąsiedniego miasta Armiah nadbiegli uzbrojeni chrześcijanie i machometanie, Kurdowie poczęli uciekać. Perskie władze zarządziły tak skuteczny pościg, że szesnastu uczestników napadu schwytano i zamknięto w więzieniu. W ogrodzie ochronki zostawiono straż z 40 żołnierzy.

Niemiecki poseł w Teheranie poczynił zaraz kroki, by rozbójnicy ponieśli surową karę i zapłacili odszkodowanie. Rząd szacha telegraficznie zawiadomił gubernatora w Armiah, że czyni go osobiście odpowiedzialnym za bezpieczeństwo osób należących do ochronki.

SANOK 21 czerwca. (Tel. pryw.) Wczoraj rano przybył tu marszałek krajowy Stan. hr. Badeni. Przed południem zwiedził w towarzystwie tutejszego starosty p. Pogłodowskiego sanocką fabrykę maszyn i wagonów, poczem o godz. 2 po południu odjechał do Lwowa. Zapowiadają tu przyjazd prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie Eksc. Tchórznickiego. Przyjazd ten stoi w związku ze znaną sprawą nadużyć trzech adjunktów brzozowskiego sądu powiatowego.

PARYŻ 21 czerwca (T. B. Kor.) We środę rano pożar ogarnął sklep galanteryjny w Montreuil-sous-bois. Beczka z benzyną eksplodowała, kalecząc 20 osób. Sześć osób dogorywa.

PARYŻ 21 czerwca (T. B. Kor.) We środę przed południem odbył się w Dreux pogrzeb księcia de Joinville, trzeciego syna króla Filipa orleańskiego. W ceremonji pogrzebowej wzięli udział książę Chatres w imieniu księcia Orleanu i wszyscy członkowie domu orleańskiego. Hrabia Bourboulon zastępował księcia bułgarskiego, zaś Dr. Nikoforow rząd bułgarski.

RZYM 21 czerwca. (T. B. K.) Na środowem posiedzeniu senatu włoskiego dep. Vitteleschi wystosował interpelację do ministra spraw zagranicznych w sprawie Chin. Wiceprezydent senatu telegraficznie przesłał tę interpelację Visconcie-Venoście, a tenże na tej samej drodze odpowiedział, iż prosi, aby interpelację odroczono, bo przybyć nie może, zarazem jednak donosi, iż według telegramów włoskiego konsula w Szanghai poselstwa w Pekinie są nietknięte. Następnie senat na wezwania rządu odroczył się na czas nieograniczony, wiceprezydent jednak dodał, iż spodziewa się, że w ciągu tego tygodnia jeszcze senat znowu się zbierze. — Z tego wnoszą, że do kilku dni gabinet będzie utworzony.

BRUKSELA 21 czerwca. (Tel. pryw.) Adwokat, zastępujący Krügera w procesie o przekupstwa przy udzielaniu koncesyj na przedsiębiorstwa kolejowe w Transwaalu, oświadczył, że ów czek na 100.000 franków, który rzekomo miał otrzymać Krüger jako łapówkę, użyto na zakupno broni.

Sprawozdanie targowe.

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 20 czerwca 1900.

Z powodu braku wołów opasowych, ceny się znacznie podwyższyły. Płacono za woły opasowe średniego gatunku od 56 do 64 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 0·96 do 1·10 koron, tylne od 1·00 do 1·14 kor.

Targ bardzo ożywiony.

Targ pragski 18 czerwca 1900.

Spęd 720 sztuk wołów, między tymi galicyjskich 429 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 62 do 64 kor., za krowy od 50 do 60 kor., za buhaje od 60 do 64 koron za 100 klgr. żywej wagi.

Targ ożywiony.

Targ berneński 13 czerwca 1900.

Spęd 130 sztuk. Płacono za woły prima od 72 do 74 koron, za secunda od 64 do 68 koron za 100 klgr. zywej wagi.

Targ dobry.

BOCHNIA, dnia 19 czerwca.

Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 14·— kor. do 16 — kor., żyto od 12·50 k. do 14·— k., jęczmień od 12·— k. do 14·— k., owies od 12·50 k. do 14·— kor., kukurydzę od 14·— k. do 14·50, groch od 16·— k. do 20·— k., fasolę od 20·— kor. do 24·— kor., tatarkę od —·— k. do —·— k., proso od —·— k. do —·— k.. bób od 16·— k. do 17·— k., koniez od —·— k. do —·— k., ziemniaki od 6·40 k. do 7·20 k., słomę od 2·50 k. do 2·60 k., siano od 5·40 k. do 5·80 k., masło za 1 kilo od 1·— k. do 1·20 k., jaja za kopę od —·— k. do 2·10 k.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 417, koni 244, świń 891 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło od 40 kor. do 46 kor., świnie od 56 k. do 60 k., konie za sztukę od 30 k. do 500 k.—

Następny jarmark odbędzie się dnia 21 czerwca.

Magistrat miasta Bochni.

WILLA

z obszernym i gustownie urządzonym ogrodem, pod Krakowem położona, jest do **sprzedania lub wydzierżawienia.** Bliższej wiadomości udzieli: **Dr Lisowski**, adwokat w Krakowie przy ul. Wiślnej 8. 1923 2 3

Ważne dla Rolników!

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych

z fabryki F. Wichterlego w Prościejowie

poleca ulubione swoje wyroby na sezon, Maszyny Rolnicze: Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Pługi, Plewniki, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Triewry, Walce, Sieczkarnie i t. p. — **Główne Zastępstwo: Franciszek Albin w Podgórzu,** obok kościoła. 1274

Domek murowany

parterowy z werandą, składający się z 3-ch pokoi, przedpokoju i kuchni, z 2 ma piwnicami, strychem komórkami i chlewikiem oraz ogrodem warzywnym, owocowym i kwiatowym jest wraz z całym obsiewem warzywnym za bardzo przystępną cenę, od 1 lipca b. r. **do wynajęcia** w Dębnikach, ul. Ogrodowa Nr. 120, — 10 minut drogi pieszej od Rynku krakowskiego. Wiadomość na miejscu. 1935 2 3

Do naszego magazynu

towarów galanteryjnych, norymbergskich, drobiazgowych, haftów, aparatów kościelnych i t. d.

potrzebujemy

zdolnego

1944 2 6 **Pomocnika.**

Porębski i Zimler Kraków, Rynek gł.

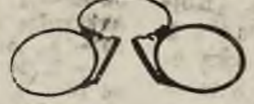
W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 1528



K. Zieliński

optyk i mechanik, Kraków, A-B, 39



poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony ›Columbia‹** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50.

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okular lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej slifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego. 1763 7 0

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Swiata"

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera ośm obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

Widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serja utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik, składający się z 12 zeszytów, wynosi **5** złr. **40** ct., z przesyłką pocztową **6** złr. 1644 8 0

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą, oraz Administracja Działu inseratowego „Głosu Narodu" w Krakowie.

Administracja „Na Około Świata"

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratorowie nabywać mogą o ile zapas starczy I-szą Serję wydawnictwa (12 zeszytów) zawierającą 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 złr. (14 koron).

Nagrodzony 12 medalami

KONIAK TOKAJSKI

Z pierwszej Tokajskiej fabryki Koniaku w Tokaju

Zarejestrowana

marka ochronna

Pierwsza Tokajska Fabryka Koniaku w Tokaju

POLECA

Wyborowy Koniak Leczniczy

w oryginalnych butelkach

	1/1 Butelke,	1/2 Butelki	200 gramów,	100 gramów.
Tkj. Koniak z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V. O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V. O. C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V. O. C. B . . .	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen Koniak	„ 8	„ 4·54	„ —	„ —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franco lub 10% zniżki.

DO NABYCIA

w „Składzie Win Greckich"

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Z pierwszej Tokajskiej fabryki Koniaku w Tokaju

Środek kuracyjny.

Sprzedam lub zamienię

dom piętrowy, korzystnie położony i dobrze się rentujący, ze sklepem i piwnicami, ze składem win, na mniejszą realność z ogrodem lub gruntem, koło Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje: Jan Wróblewski, Podgórze, Mały Rynek l. 3. 1922 2 3

Poszukuje się

mężczyzny

starszego kawalera, do zajęcia handlowego w Krakowie. Pierwszeństwo mają fachowi. — Zgłoszenia do działu inseratow. „Głosu Narodu". 1928 3 5

Uczeń

z ukończonym I rokiem wyższej szkoły przemysłowej, władający dobrze językiem niemieckim, poszukuje odpowiedniego zajęcia przez czas wakacyj, za wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod lit. **S. W. 4.** p. rest Kraków. 1896 3 3

Osoba inteligentna

z dobrego domu, uzdolniona w krawieczyźnie, szyciu bielizny, haftach, oraz wszelkich robotach kobiecych, poszukuje zajęcia w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod **Z. A.** do działu inser. „Głosu Narodu". 1929 4 7

Pokój kawalerski

na II ptrze przy ul. Basztowej l. 3. od 1 Lipca **do wynajęcia.** — Wiadomość na miejscu u portjera. 1945 2 3

Potrzebny jest

młody kopista do zakładu fotograficznego w Zakopanem. — Zgłoszenia: **Władysław Bizański,** Kraków, Reformacka 7. 1932

Poszukuję natychmiast uzdolnionego 1939 2 3

czeladnika i ucznia

introligatorskiego.

Antoni Domes introligator i handel papieru w Cieszynie Szląsk austr.

Potrzebna jest

uzdolniona **kucharka** z dobremi świadectwami, z prywatnych domów od 1-go lipca. — Wiadomość ul. Studencka Nr. 19 parter. 1 34 2 3

Ekonom

lat 36, **poszukuje posady** od 1 Lipca, na stoł lub ordynarją — **„Z. B."** poste restante Balice. 1937 2 3

Poszukuje się OSOBY

w średnim wieku, inteligentnej, bez rodziny, którаby u bezdzietnego wdowca na wsi objęła prowadzenie domu i nadzór nad gospodarstwem kobiecem.

Tylko osoby uczciwe, pracowite i uzdolnione, z dobremi poleceniami, mogą zgłaszać się osobiście u podpisanej, codziennie, między godziną 11 a 12 w południe, przy ul. Radziwiłłowskiej l. 5 III ptr. w Krakowie, gdzie także ewentualnie zgłoszenia pisemne nadsyłać należy. 1940 2 3

Ludwika Balicka.

Nauczycielka

przyjmie lekcję przez wakacje na wsi w okolicy górzystej i lesistej na przystępnych warunkach. Bliższe porozumienie listownie — Adres: H. H. Mielec. 1942 2 3.

14 klm. od Krakowa

4 klm. od stacji kolei, w pięknem zdrowem położeniu, — jest

Majątek Lasowy

800 mórg,

w czem 200 Ekonomji, z wspaniałym dworem, dobremi murow. budynkami gospodarczymi, parkiem, sadem, ogrodem, — **po 120 złr. za mórg, do sprzedania.** Kapitał potrzebny około 40000 Złr. Wiadomość: 1941 2 10

Jan Strycharski Kraków.

Filozof z VI roku, przyjąłby lekcje lub inne zajęcie w Iwoniczu lub Rabce. Wiadomości zasięgnąć można w sklepie WP. **Niesiołowskiego** Kraków, Sukiennice 24 przez grzeczność. 1947 2 3.

LICYTACJA.

W dniu 26 Czerwca 1900 r. odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie **licytacja na Młyn wodny** piętrowy, murowany, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, inwentarzem gospodarczym i około 30 morgów gruntu ogrodowego. 1974 1 2

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie, ulica Grodzka 13
poleca 1654 5 6
Płótna, Stołową Bieliznę, Ręczniki, Chustki do nosa
ze słynnych fabryk Langerowskich, po cenach fabrycznych.
Szyrtingi białe
mianowicie wypróbowany gatunek „Excellent" szt. po c-a 38 m.

Nr. I	Złr. 13·—	detail	metr	36	ct.
„ II	„ 10·50	„	„	30	„
„ III	„ 7.50	„	„	22	„

ZAWOJA
pod Babią Górą
ulubione miejsce pobytu przez lato.

Pozwalam sobie donieść na tej drodze zarówno znanym już, jak i nieznanym jeszcze P. T. Gościom, że szczególnie w tym roku nie szczędziłem żadnych kosztów, by pobyt w Zawoi był dogodnym i przyjemnym i zaprowadziłem nowe celowi odpowiadające urządzenia.

Z wielkim nakładem kosztów wybudowałem na uboczu od mego domu, tuż pod lasem i urządziłem z wielkim tegoczesnym komfortem wielki dom, mający służyć w części na odpowiednią restaurację, w części na prywatne mieszkania, zaopatrzone we wszelkie nowe meble (materace) i t. d.

Od 1-go Lipca do końca Sierpnia, bez względu, czy zamówiono, czy nie, będę wysyłał co dzień do południow. pociągu w Makowie, zupełnie kryty wóz o kilku siedzeniach, w celu przywożenia i odwożenia P. T. Gości.

Przez cały sezon będzie w Zawoi stale przebywał lekarz.

Staraniem mojem będzie, by P. T. Goście mieli po niskich cenach dobre środki żywności jak mieso, pieczywo, nabiał i t. d.

Nim więc kto obierze sobie miejsce po bytu na lato, niech się dowie, jakie urządzenia i ulepszenia zaprowadzono w Zawoi, a przekona się, że najtaniej, najdogodniej i najprzyjemniej można tam przepędzić lato.

1678 9 10 Z poważaniem
S. Brüll w Zawoi (p. loco).

Posada korzystna
dla Osoby inteligentnej,
(czy to mężczyzna, czy kobieta), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu". 1979

Potrzebny zaraz
młody, energiczny POMOCNIK do Bióra spedycyjnego w Zakopanem — pierwszeństwo mają osoby, które już w podobnym dziale były zatrudnione i pomocnicy handlowi. Kaucya wymagana — wysokość tejże i warunki utrzymania zależne od obopólnej umowy.
Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje „Ognisko Zakopiańskie, Bióro spedycyjne w Zakopanem".
1938 3 3

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność że otrzymałem świeży transport doborowych **NOWYCH prawdziwych węgierskich** 1933 2 4
ZIEMNIAKÓW
sprzedaje takowe częściowo i w większej ilości **w kramach OO. Dominikanów, przy ul. Stolarskiej L. 4**, po cenach najniższych. — Polecam się łaskawym względom ***Józef Podgórski.***

Na wiosenną i letnią Porę
1900.
Prawdziwe Berneńskie Materje

Kupon Mtr 3.10 długi na całkowite męzkie ubranie, (Surdut spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
- **fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej**
- **fl. 6.— i 6.90 z lepszej**
- **fl. 7.75 z cienkiej**
- **fl. 8.65 z przedniej**
- **fl. 10.— z najprzedniejszej**

prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne salonowe ubranie fl. **10.**—, także na zarzutki, dla turystów (loden), Czesanki najprzedniejsze itd., przesyła po cenach fabrycznych, znany z rzetelności i uczciwości fabr. skład sukna
SIEGEL-IMHOF W BERNIE.
Próbki gratis i franco. Przesyłki według wzorów gwarantowane. Korzyść dla prywatnych przy zamawianiu wprost u powyższej firmy — jest znaczna. 1262 23 40

Tylko 1 kor. za 2 ciągnienia.
Przedostatni tydzień.
Główna wygrana 60.000 koron i 15.000 koron.
gotówką z potrąceniem 20%. 1815

Losy na Inwalidów po 1 koronie
II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu".

Kamienica III piętrowa
z stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniejszej dzielnicy miasta położona, przynosząca 7½% czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji adwokata **Dr. T. Gluzińskiego** w Krakowie, ulica Szewska Nr 19. 1399 9 0

Do handlu papieru Fischera i Sp. w Krakowie, Pałac Spiski, potrzebny jest
Praktykant 1911
z ukończoną 2-gą klasą gimnaz. lub realną. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Jan Strycharski
w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,
POLECA
WYBORNE NATURALNE
„WINA GRECKIE"

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2·50	**Achajskie** niesłodkie (Scherry)	1·75
Małwazyą Gutland czerw. . . .	2·50	**Cypro** wyborne słodkie	1·50
Mavrodaphne czerw. deser. . . .	1·75	**Małwazya**, szlachetne b. pełne Wino słodkie	1·75
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1·50		

		1 Litr	¾ Litra	Litr na miarę
Moscato słodkawe doskonałe	Butelka	—	—·80	1·—
Sect pełne zamiast dobrego Węgra	„	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos" wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem	Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austrjackie
Steinwein (Boxbautel) Butelka złr. 1·—
Imperjalmarke b. i czerw. „ „ 1·30
Goldmarke białe i czerw. „ „ 1·—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC
Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie
Pomarańczowa, Butelka 1·30
Kminkowa „ 1·30
Złotówka „ 1·30

Wódki Dra J. Zdunia
Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	¹/₁ But.	½ But.		¹/₁ But.	½ But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1·20	Cognac sec . . .	złr. 6	złr. 3·50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	Kronen cognac . .	„ 8	„ 4·50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	Medicinal „ . .	„ 6	„ 3·50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	Diabetiker „ . .	„ 6	„ 3·50

Koniak Czuba-Durozier & Comp.
Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA 1525

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka". W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Pokój z meblami lub bez: Retoryka 10 II p., Zwierzyniecka 10 I p. Szewska 7 III p., Biskupia 8 II p., Grodzka 41 p. i 8 II p. Smoleńsk 22 II p. i 24 I p., Podwale 2 II p. Gołębia 14 I p. i 16 II p., Graniczna 7 I p. Bocheńska 20 I p., Siemiradziego 11 I p., Kapucyńska 3 part. Florjańska 33 II p., Basztowa 18 part., św. Sebestjana 10 I p., Wolska 13 I p., Długa 37 III p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Wolska 30 II p. Warszawska 3 II i III p., Szlak 18 II p., Krupnicza 13 I. p. i 21 part. i 10 II p., Rynek 22 II p., św. Krzyża 3 II p., Radziwiłłowska 17 III p., Karmelicka 10 II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Czysta 11 part., Plac Groble 15 I p., Dębniki 75 I p. z ogrodem, Strzelecka 15 II p., Pędzichów 19 I p., Krowoderska 54 part., I i II p. św. Anny 9 I p.. Warszawska 3 III p., Szlak 57 II p., Basztowa 4 i 18 II p. (św. Gertrudy 7 II p. z meblami), Biskupia 10 III p., Pawia 8 part. i II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Grodzka 14 I p., 1 i 5 III p., Zygmuntowska 4 I p., Karmelicka 41 I p., Szlak 31 I ptro, Radziwiłłowska 21 part., Poselska 8 part., Krupnicza 13 I p. i 10 II p. Pl. Groble 18 I p.. Sławkowska 23 II p. Podwale 3 part. Loretańska 4 II p., Długa 43 I i II p., św Anny 9 II p., Michałowskiego 75 II p., Kopernika 20 I p., Straszewskiego 22 8 i 9 part., Krzywa 3 part, Czysta 9 i 12 part. i 11 II p., Czarnowiejska 1 I p. Pędzichów 3 I p. i part., Krowoderska 54 I i II p., Rynek kleparski 15 I p, i 19 II p., Retoryka 10 II p., Zwierzyniecka 25 I i II p., pl. Marjacki 8 II p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Sienna 3 II p., Grodzka 35 I, 39 i 3 II p., Krupnicza 13 part., Zwierzyniecka 21 I p., Podzamcze 3 I p., św. Anny 5 II p., Radziwiłłowska i 21 I p. i 17 part. i 2 part., I i II p., Batorego 10 part. Loretańska 4 I i II p., Smoleńsk 19 I p., Karmelicka 39 I p., 42 II p., Bracka 6 i 10 II p., Wiślna 3 II p., Długa 11 III p., Krzywa 3 I i II p., Starowiślna 4 part. i 21 I p., Lubicz 36 part., Retoryka 1 II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 12 part., i II p., 3 i 13 II p, Warszawska 3 part., Garncarska 8 part Studencka 25 II p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 53 I p., Szpitalna 38 part. i I p. i 13 I p, Dębniki 101 I p. i part. z ogrodem. Wielopole 4 II p, Studencka 3 I p., Siemiradzkiego 4 I p.,

7 pokoi przedp. i kuchnia: św. Sebastjana 6 I p., Poselska 9 II p., Warszawska 3 II p., Wolska 22 I p.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Ukończona Gimnazjalistka z maturą z domu inteligentnego, przyjęłaby lekcje na wsi lub miejscu klimatycznem. Wiadomość z grzeczności u Wp. **Niesiołowskiego** Kraków, Sukiennice, sklep 24. 1946

Potrzebny do najęcia 1975
wielki Pokój
lub dwa pokoje z przedpokojem i kuchnią, na parterze lub I-szem piętrze w śródmieściu.
Bliższa wiadomość u inż. Śmiałowskiego, ul. **Zgoda** l. 1 1-sze ptro, pomiędzy 3-cią a 5 tą popołudniu.

Obrazki na Prymicje w wielkim wyborze,
Nagrody pilności { **Książki do nabożeństwa** od 30 halerzy. — **Obrazki święte** w oprawach owaln. lub bez. — **Medale i medaliki** z aluminium i t. p. 1521 } **Nagrody pilności**

FIGURY i OBRAZY NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO,
poleca **specjalny skład artykułów dewocyjnych Kazimierza Zajączkowskiego**, w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.
Dla miłośników pamiątek narodowych tamże do nabycia: Obrazy pędzla Stachowicza.

Na sezon podróżny
dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych.
Farby olejne i akwarelowe
Pendzle. Werniksy.
STALUGI POŁNE SKLADOWE.
Płótna malarskie.
Książki i bloki do szkicowania.
Papiery, kartony i deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa oliwnego i jaworowego do pomalowania.

Lakiery na kapelusze
niebieski, czarny, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny na wagę i we flaszeczkach, Farby do farbowania materyj i piór
Płaszcze gumowe — Płachty nieprzemakalne
Papier, Lep i Trzaski na muchy, Naftalina, Kamfora, Pieprz i liście paczulowe przeciw molom
Ceraty
Lakiery matowe i lśniące do uprzęży, Krajowe nieprzemakalne smarowidło na skóry, Szczotki do mycia powozów, Irchy, Mydło do siodeł 1522

Reim i Spółka, Kraków
Rynek gł. L. 37, Linia A—B, polecają:
Perfumy i Wodę kolońską oryginalną Mydła, Wody i Pudry toaletowe, Przybory do golenia i toaletowe. Środki kosmetyczne,
PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA
Rakiety, Prasy i Torby do rakiet, Krokiety, Lawn-Tennis kompletny
Przyrządy gimnast. ogrodowe, Huśtawki Hamaki dla dorosł. i dzieci Balony, Piłki
Kule i kręgle z drzewa Lignum sanctum Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane, Necesery podróżne, rzemyki do podróży, Poduszki podróżne do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane

Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych i czarnych bucików
Środki do czyszczenia wszelkich plam, Plasterki na nagniotki „Meissnera" i „Wasmutha", Plaster dla turystów „Lusera"
Clavethyl tynktura na nagniotki, Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej
Linoleum
Wiaderka do gaszenia ognia i pojenia koni, Hydronety i sikawki ogrodowe, Sikaweczki i rozpylacze do kwiatów, Lodownice do robienia lodów Aparaty do filtr. wody.

Artykuły gumowe i chirurgiczne
do pielęgnowania chorych.
Artykuły hygieniczne
Czapki i kapelusze do kąpieli. Pantofelki kąpielowe
Aparaty, Taśmy i Rękawiczki do nacierania ciała
Środki kąpielowe lecznicze
Chodniki i poduszki gumowe dla chorych
Aparaty inhalacyjne system prof. Siegla
Wanny gumowe składane do podróży

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia (nowe wydanie), przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi**, w bardzo wiernem wykonaniu, — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza 30 gr., tuzina 3 kor.

Nakład księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
W KRAKOWIE.

Tamże wyszło:
Najświętsza Marja Panna Ostrobramska, fotografja matowa w małym formacie tego cudownego wizerunku, a na odwrotnej stronie: **Modlitwa do N. M. P. o nawrócenie nieprzyjaciół Polski.** Cena **30 gr.**, tuzina **3 korony.**
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena **10 gr.**
Litania za nawrócenie Rosjan. Cena **4 gr.**
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp. Cena **4 gr.** 1524

Photoplasticum Paryskie

przy ulicy Brackiej Nr. 5, na dole, obecnie: 1970 1

TYROL i KROACJA

Jest to jedna z najwspanialszych seryj!
Zagrzeb, Insbruk, Tryest, Arco, Meran, Bozen i t. d. — oddane jaknajwierniej w barwach, zupełnie jak w naturze.
Otwarte codziennie od 10 do 12 ej i od 2 do 10-tej.
Wstęp 20 ct. Uczn., dzieci i wojsk. 10 ct.

DWOREK

z 4-ma pokojami i kuchnią, stajnią i wozownią, — z pięknym sadem owocowym i ogrodem w Dobromilu blisko rynku, za cenę około 6.500 Zław. **do sprzedania.** Wiadomość: JAN STRYCHARSKI Kraków, Jagiellońska 7. 1908 2 3

Dom murowany

z ogródkiem, o pięciu ubikacjach w miasteczku o 6 kilometrów od stacji kolejowej odległem, **nabyć można** korzystnie. Nadaje się zarówno na mieszkanie dla emerytów jak też na urządzenie jakiego przedsiębiorstwa — Adres właściciela poda Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1977 1 5

W Jaszczurówce
w uroczem położeniu — obok Zakopanego, została otwartą 1957 2 15

Restauracja w Hotelu nad Olczyskiem

przeto zawiadamiam P. T. Publiczność, iż tam będą wydawane obiady à la Carte, jakoteż i w abonamencie, po cenie cztery korony całodzienne utrzymanie. Za zdrową i smaczną kuchnię ręczę, gdyż takową prowadzę pod własnym zarządem, przeto mojem staraniem będzie zadość uczynić wszelkim wymaganiom PT. Publiczności, usługa zaś szybka i rzetelna. Na żądanie sala do zabaw.
D. Chrabąszcz restaurator.

Dwa pokoje

z kuchnią i dwa pokoje kawalerskie z przedpokojem z meblami lub bez od 1 lipca b. r. do wynajęcia przy ulicy Szpitalnej l. 6 II gie piętro. 1968 1 1

Sklep chrześcijański towarów mięszanych w Kamienlu
potrzebuje subjekta
początkującego. lub starszego z kaucją do samoistnego prowadzenia tegoż sklepu. 1964 2
Zgłoszenia do **Teofila Pogorzelskiego** w Kamieniu, poczta w miejscu.

Cegielnik Praktyczny
czyli kierownik tejże, z długoletnią praktyką wyrobów wszelkich, poszukuje zajęcia stałego w cegielni. Zgłoszenia: Dębniki 128 koło Krakowa **M. S.** 1973 1 2

Dwa duże pokoje

na I szem piętrze przy ulicy Floryańskiej Nr. 43 do wynajęcia od 1 go lipca b. r. 1980 1 3

Dom

murowany w Żywcu, wraz z restauracją, z powodu wyjazdu, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u pani SOBIECKIEJ w Żywcu, — przy ul. Krakowskiej l. 145. 1972 1 3

Handel towarów mieszanych
z wyszynkiem trunków i trafiką, przy rogu ulicy Radziwiłłowskiej i Niecałej l. 23. — jest z powodu wyjazdu właściciela zaraz do odstąpienia. Wiadomość tamże. 1969

Zdolni Czeladnicy

sztuki masarskiej 1952
znajdą zatrudnienie w Pierwszej Galicyjskiej Fabryce Masarskiej **w Starym Sączu.**

Francuska
młoda, z językiem franc., niem., włoskim. angielskim, poszukuje od 1 Lipca posady, przez Biuro umieszczeń MARJI STEHLI a. Kraków, Rynek L. 7. 955 1 2

Poszukuje się LOKALU

z kilkoma ubikacjami i dużą salą w śródmieściu. 1936
Zgłoszenia przyjmuje W-ny **W. Janeczek**, w Handlu W-nych Jana Fischera i S-ki, Pałac spiski.

Co piętnaście dni nowy program.
Park Krakowski
dziś i codziennie
KONCERT
połączony
z przedstawieniem akrobatycznem.

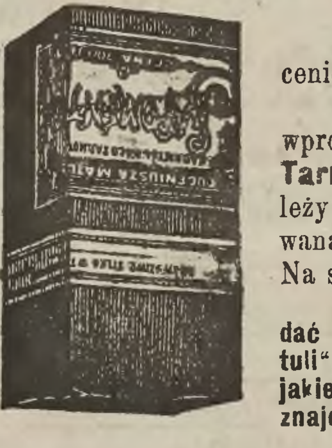
Wstęp do parku **5 ct.** Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. Miejsce rezerwowane **25 ct.** Wstęp opłaca się od godziny 6-tej wieczorem.
W niedzielę wstęp do parku **20 ct.**, do stołów wstęp wolny 1741 8 0

„SYBIR"

Wystawa obrazów
AL. SOCHACZEWSKIEGO
w Rynku gł. L. 33, na I. piętrze,
obok pałacu Spiskiego,
otwarta codziennie od 9-tej rano do 9-tej wieczór. 1751 16 25
Wstęp 1 korona, w Niedzielę 40 halerzy. P. Studenci i dzieci płacą połowę ceny.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1 kor. 40 hal.** słoik duży **5 kor.**
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **2** razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.
Na słoik próbny z przesyłką franko **1** kor. **85** hal.
Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie. „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1027

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
WODA ŻEGIESTOWSKA
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 1365 6 20
Lekarz ordynujący: **Dr. Władysław Mikucki**, były asyst. kliniki ginek. Un. Jag.
W Maju opust 30%.



Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności, trwałość zaś ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego**, oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. 726 42 0
Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

SINGER Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger

Filie: **Kraków, ul. Szpitalna L. 40** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają zatem nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one zaś ani pod względem konstrukcyi, — działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

\+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.